Rok 1869. Kraków, Piątek 30 Kwietnia Nr. 50.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administraja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. —W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. -- W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych: za maj 2 złr. — za maj i czerwiec 4 złr.—do końca roku 14 złr. w. a. — w Poznaniu w ajencji naszéj za maj 1 tal. 5 sgr. — za maj i czerwiec 2 tal. 10 sgr. — do końca roku 9 tal. 10 sgr. — z przesyłką pocztową w państwie austr. za maj 2 złr. 25 c.— za maj i czerwiec 4 złr. 50 c. — do końca roku 16 złr. w. a. — w Prusach i Niemczech za maj 1 tal. 15 sgr. — za maj i czerwiec 3 tal. — do końca roku 11 tal. 10 sgr.

Naturalna polityka Austrji.

Państwo złożone z różnorodnych narodowości, któremu wszelka nadzieja wpływu na zachód od dawna została odjęta, lecz któremu cały wschód stał otworem, gdzie znaczniejsze z tych narodowości dążyły do połączenia się ze swemi uciśnionemi braćmi, lub też miały otwarte pole dalszego rozwoju, miało licząc się z oczywistemi wewnętrznemi stosunkami, jasno zakreślone cele i zależną od nich politykę.

Bitwa pod Sadową zakończyła dzieje dawnéj Austrji, będącéj anomalją w nowożytnéj Europie; runęła bezpowrotnie owa niemiecka Austrja z swym przestarzałym aparatem biurokratycznym i fiskalnym, z ową polityką legitymistyczną, walczącą z światłem i prawami ludów. Nie zręczność obrotów armji pruskiéj, nie broń ulepszona zwyciężyła pod Sadową, lecz oświata i postęp, idea narodowościowa i samowiedza ludu, nad tém co było już od dawna moralnie pogrzebaném.

Ale jak feniks z popiołów, wyszła z tych gruzów myśl nowéj Austrji, któréj świetna zajaśniała przyszłość; Austrji, która zrzekając się swéj nienaturalnéj niemieckości i płynącéj przeciw prądowi czasu polityki, miała pogodzona z swemi ludami, olbrzymie posłannictwo do spełnienia, ale też i wszelkie dane do wytworzenia na nowych podstawach nowego pierwszorzędnego państwa, które łącząc w jeden związek różnorodne narodowości, zapewniało szczęście składającym jéj ludom i pokój Europie.

Układ z węgrami zapowiadał pierwszy krok w tym kierunku, liberalne instytucje szczerą chęć odpowiedzenia ogólnéj potrzebie, to téż z zapałem przyklasnęła temu cała ludność, z prawdziwą sympatją przyjął ten zwrot świat cywilizowany.

Oczywiście, iż nic od razu stać się nie może; należało wytworzyć nasamprzód silne jądro, około którego inne części mogły się zorganizować. Rzeczywiste przeniesienie punktu ciężkości państwa do Pesztu, prowadziło za sobą nieuchronną zmianę polityki w wyż wskazanym kierunku i pojedynczym częściom państwa należało dać odpowiednie instytucje w miarę jak przyszła na nie kolej wejścia w koło rzeczywistego działania.

Dualizm miał tu być oczywiście tylko formą przechodnią; na Galicję przychodziła nasamprzód kolej silnego zorganizowania na podstawie narodowéj, aby żywioł polski mógł przyjść do sił i znaczenia i mógł tam potężnie przyczynić się do urzeczywistnienia drugiéj części programatu, który kończył się śmiertelną walką z mongolską Moskwą.

Po tém przejściu następowała dopiero dla ludów, mających wejść w skład nowego państwa, możność życia normalnego; te zaś prowincje, które bądź co bądź ciążyć zawsze będą do swych pobratymców, mogły się połączyć z wielką swą ojczyzną niemiecką.

Urzeczywistnieniu tego programatu nic nie stało zawadą, oprócz nieudolności tych, którym przypadło jego wykonanie, a z dniem, od którego rozpocząłby się rozwój takiéj polityki, Prusy zabezpieczone co do swéj przyszłości, mając za prawdopodobną stratę cząstek polskiéj ziemi, sowitą kompensatę w spełnieniu swego pangermańskiego posłannictwa, zamieniłyby się z nienaturalnych i przymuszonych sprzymierzeńców Moskwy, w szczerych przyjaciół nowéj Austrji.

Przymierze z Francją, z Włochami etc. było naturalną konsekwencją, wojna z Moskwą nieuchronną, lecz za to cała Europa w odwodzie,—na wewnątrz więc opieranie się na żywiołach narodowych, na ich wzroście i sile, było nierozdzielne od tego kierunku.

Tak pewna część polaków zrozumiała naturalną politykę nowéj Austrji, i to było powodem, iż chciano nasz interes z interesem austrjackim ściśle zespolić; to było powodem tylu błędów z naszéj strony popełnianych, powodem, iż nie chcąc w niczém przesądzać przyszłości, nie chcąc utrudniać biegu ogólnéj państwowéj polityki, milczano nawet wtedy, gdy nasze najżywotniejsze interesa były dotknięte; to było powodem nieszczęsnéj teorji podporządkowania, to tłomaczy poniekąd delegacyjną chwiejność.

Nie chciano wyzyskiwać sił Austrji w wyłącznym interesie Galicji, jak to nam zarzucało kilku polityków wiedeńskich zpod ciemnéj gwiazdy, gdyż uważano jéj interes za jednolity z interesem owéj idealnéj nowéj Austrji, i złudzenie było o tyle silniejsze, iż żaden mąż stanu, zasługujący na tę nazwę, w dzisiejszém położeniu świata innéj zdrowéj i mającéj przyszłość polityki w Austrji nie wymyśli.

Poświęcić to co się utrzymać nie da, i co już moralnie jest stracone, korzystać zaś z drogich chwil, aby z tego co ma przyszłość, wytworzyć nowe zawiązki państwa, zdrowy rozsądek nakazywał tym wszystkim mężom, których imiona zapisane są w dziejach ludów.

Tymczasem ludzie, którzy się podjęli odrodzenia Austrji, oparli się wyłącznie na żywiole, którego moralny punkt ciężkości leżał poza granicami państwa, i poświęcili mu to, co właśnie nową państwową przyszłość miało zabezpieczyć; uważali dualizm za coś skończonego, za środek, aby w téj połowie, która pod ich wpływem pozostała, prowadzić daléj politykę Meternichów i Bachów. Ztąd myśl zasadnicza z góry zwichniętą została, i pomiędzy nami i niemi trwało nieporozumienie, które prędzéj czy późniéj prowadziło do nieuchronnego zerwania.

Myśl przeniesienia na Wawel zwłok naszego narodowego wieszcza, znalazła odgłos w narodzie i należy przypuszczać, że w czyn zamienioną zostanie.

Z różnych stron odbieramy wezwania i zachęty do popierania téj myśli. Zachęty to zbyteczne, jak tylko bowiem otrzymaliśmy piękną odezwę litwina, który pierwszy miał szczęście zwrócić na ten obowiązek uwagę rodaków, natychmiast otworzyliśmy jéj nasze kolumny, pewni, że ją przywita współczucie wszystkich polaków. Tak samo postąpił *Dziennik Lwowski* i *Dziennik Poznański*, tak samo niezawodnie całe dziennikarstwo polskie postąpi.

Wdzięczni jednak jesteśmy tym, co nas do podnoszenia téj myśli zachęcają. Ich głosy są objawami współczucia, jakie znalazł u publiczności naszéj zamiar umieszczenia zwłok poety w grobach królów jego narodu.

Z radością donieść możemy, że objawy te nie są jedyne. Nieprzestając na zachęcaniu dzienników, ażeby popierały myśl oddania zasłużonego hołdu popiołom geniuszu, rozpoczęto także działać na innych drogach, w celu urzeczywistnienia téj myśli.

Przed chwilą odebraliśmy następujący telegram:

Nowy Sącz *28 kwietnia.*

Rada powiatowa sądecka uchwaliła jednomyślnie prośbę do wydziału krajowego o przeniesienie na Wawel zwłok Mickiewicza.

Nie sądzimy, aby nam kto zaprzeczył, jeźli powiemy, że tą razą jednomyślne zdanie rady powiatowéj sądeckiéj, jest jednomyślném zdaniem całéj Polski. Nie sądzimy, żebyśmy wyrażali nieuzasadnioną nadzieję, gdy powiemy, że ta wola nie jednym tylko głosem dzienników lub postanowieniem Nowego Sącza, ale w tysiączny sposób wkrótce się objawi.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno *24 kwietnia.* Dziennik *Wiest'* prowadzi ciągłą polemikę z *Wiestnikiem Wileńskim*, w sprawach szkół w zabranym kraju. *Wiestnik* głównie zajmując się teraz temi sprawami, widzi wszystko w różowych kolorach, *Wiest'* zaś opisuje, że profesorowie gimnazjów ciągle trzymają się metody, wprowadzonéj za czasów Mikołaja, to jest nic nie tłomaczą uczniom, tylko słuchają pamięciowego wydania zadanéj poprzednio lekcji, i czytają z jakiegokolwiek podręcznika następującą lekcję, nie troszcząc się bynajmniéj, czy ją uczniowie rozumieją. Czasami nauczyciel lakonicznie powiada, od któréj do któréj karty mają się nauczyć, a gdy dziatwa skarży się, że bez objaśnień zrozumieć nie może, to jéj doradza brać korepetycje. Naturalnie bogatsi uczniowie biorą korepetycje od samego p. nauczyciela, któremu to przynosi porządny dochód, dorównywający, a często przenoszący pensję rządową.

— *Moskiewskie Wiedomosti* zapewniają, że dzisiejsza administracja wileńska, pragnąc zmniejszyć rosnący w sześciu gubernjach proletarjat szlachecki, do którego pomnożenia tak dzielnie swym zarządem się przyczyniła, podała władzom petersburskim projekt przesiedlenia ubogiéj szlachty na stepy Wielkorossji i nadania jéj ziemi bezpłatnie.

Wiedeń, *28 kwietnia.* Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, na wczorajszém posiedzeniu rady państwa byli znowu obecni polacy, słoweńcy i tyrolczycy.

Po załatwieniu kilku spraw pomniejszych lokalnego interesu, poseł dr *Klier* zdawał sprawę z przedłożenia rządowego, dotyczącego rozporządzeń prawa wodnego, pozostawionych ustawodawstu państwowemu. Wydział projektu je przyjęcie wniosku, z dodaniem kilku poprawek.

Rozprawa ogólna niema miejsca.

W obradach szczegółowych nad paragrafem 2 artykułu pierwszego, który stanowi że wody nie żeglowne i stojące, są także własnością publiczną, o ile w skutek rozporządzeń prawnych lub praw przez prywatnych nabytych nie należą do kogokolwiek, poseł *Czajkowski* wnosi dodatek: „Obecnie istniejące stosunki własności nie zostaną temi postanowieniami naruszone.“ Dla poparcia tego dodatku nadmienia wnioskodawca: „wydział chciał w § 2 wypowiedzieć prawne przypuszczenie, że każda woda jest własnością publiczną, musiałby przeto każdy prywatny posiadacz jakiejkolwiek wody udowadniać swoje prawo do takowéj, co się jednak sprzeciwia zasadom prawa cywilnego. W Galicji wschodniéj jest wielu właścicieli ziemskich, którzy mają znaczne dochody ze stawów, nie mogliby jednak wykazać tytułu szczegółowego posiadania tych stawów. Stosunki posiadania musiałyby przeto przez przyjęcie wniosku wydziału być zmienione.“

Przeciwko téj poprawce przemawia dr *Sturm*, uważając ją za zbyteczną, ponieważ prawo wstecz nie obowiązuje i dalsze artykuły rozbieranéj ustawy mówić będą o wodach będących własnością prywatnych; — w poparciu zaś jéj przemawia poseł *Grocholski*.

Po odpowiedzi p. *Czajkowskiego* na zarzuty p. *Sturma* i oświadczeniu się rządowém przeciw poprawce, poprawka ta odrzuconą zostaje.

Przy § 4, który mówi, że prywatne strumienie i rzeki, należą do właściciela gruntu, przez który płyną, o ile inaczéj udowodnioném nie zostanie, poseł *Grocholski* żąda dodania wyrazów: „bez naruszenia istniejących stosunków własności.“

Przeciw téj poprawce przemawiał dość obszernie p. minister rolnictwa *Alfred* hr. *Potocki*: „kwestja, którą p. Grocholski poprawką swoją chce załatwić jest szczególnie ważną dla Galicji.

„W Czechach także są ogromne stawy utworzone przez wody płynące, które pędzą młyny albo do rybołowstwa używane bywają. W Galicji jest mnóstwo stawów na kilka mil się ciągnących, które z jednéj i téj saméj wody powstały. Stawy te są po większéj części w środku wsi, okolone domami mieszkańców i gruntami do nich należącemi. Dotąd należały te stawy i młyny do tak dawniéj zwanego dworu i były zaopatrzone groblami, utrzymanie których należało do tego dworu.

„Obawa, któréj się oddaje poseł Grocholski, że wskutek téj ustawy, kwestja posiadania stawów tak będzie zachwianą, że każdy, którego grunta przytykają do nich będzie mógł pewną część wody używać na swoje szczegółowe potrzeby i cele, jest nieuzasadnioną; bo przeciw twierdzeniu, że ma on prawo upuścić pewną część wody na swój użytek, istnieją ustawami zabezpieczone prawa młynarskie, któreby w ten sposób naruszył. Nie zachodzi przeto ta obawa, którą upatruje poseł Grocholski.

„Zabezpiecza się jednak tą ustawą jeszcze co innego. Gdyby naprzykład przypadkowo gdzie było za dużo wody, mogłyby się utworzyć stowarzyszenia i zbytnią wodę spożytkować na swoje szczegółowe cele. Byłoby to tylko korzyścią dla gospodarstwa wiejskiego i sądzę, że właśnie teraźniejszy sposób postępowania stworzył niewłaściwe położenie, nadto sądzę, co zresztą przy klimatycznych stosunkach Galicji, zdarza się tylko bardzo rzadko, że gdyby było gdzie rzeczywiście za dużo wody, będzie tylko korzyścią dla kultury, jeżeli takowe dla gospodarstwa wiejskiego spożytkowaną zostanie. (Oklaski z lewicy.) Dla tego nie mogę popierać poprawki posła Grocholskiego, bo widzę w ustawie przedłożonéj zabezpieczone wszystkie prawa“.

Poprawka p. Grocholskiego upada.

W ustępie drugim artykułu II-go, który stanowi że na urządzenie przewozów wodnych potrzeba upoważnienia władzy, p. *Grocholski* żąda wyraźnego wymienienia, że tu mowa o przewozach prywatnych, gdyż z mocy sankcjowanego prawa o drogach Galicji, przewozy publiczne należą do kompetencji sejmu krajowego.

Poprawka ta zostaje przyjęto większością 51 przeciw 49 głosom.

Ustęp pierwszy tegoż paragrafu chce p. *Grocholski* zredagować jak następuje: „Posiadacze brzegów są obowiązani zezwalać bezpłatnie na lądowanie i przymocowywanie okrętów i tratew, jeżeli dotąd nie otrzymywali za to żadnego wynagrodzenia. Gdyby jednak wzięto grunt jeszcze na to nieużywany, to mają prawo do wynagrodzenia“.

„Nie można posiadaczy brzegów zmuszać, aby bezpłatnie oddawali swój grunt, zwłaszcza, że nad samym brzegiem położone są najlepsze grunta, a mały posiadacz mógłby, oddając je, zostać zrujnowanym. Obecnie jest w Galicji zwyczaj, że właścicielowi gruntu za lądowanie daje się pewne wynagrodzenie w pieniądzach albo w naturze, i to powinno być utrzymane. Gdzie lądowanie bez wynagrodzenia miało miejce, tam i nadal niech tak pozostanie“. (Oznaki poparcia.)

Poseł *Sturm*: „Przyłączam się do wniosku tego, o ile ma on na celu wykluczyć od lądowania na nich te grunta nadbrzeżne, które na to dotąd nie były używane. O ile jednak chce usankcjonować, faktyczny wprawdzie, ale nie prawny zwyczaj pobierania pewnego wynagrodzenia za to, sprzeciwiam się takowemu“.

Sprawozdawca *Klier* oświadaza się za zasadami wypowiedzianemi we wniosku.

§ 1. przyjęto w zupełności według wniosku posła Grocholskiego.

Do § 5. wnosi poseł Grocholski dodatek: „bez naruszenia istniejących stosunków posiadania.“

Przedłożenie wydziału przyznaje posiadaczowi brzegu prawo używania wody, „jeżeli nie istnieje jaki inny udowodniony stosunek własności nie możnaby uważać za stosunki prawne, przeto stylizacja wydziału naruszyłaby stosunki własności.

Poprawka ta zostaje odrzuconą, § 5 według wniosku wydziału przyjęty.

Przeciwko § 6 artykułu III-go, który mówi o wywłaszczeniu i służebnościach przymusowych oświadcza się p. *Grocholski*, z zasady, że można tylko wtedy wywłaszczyć kogo, jeżeli się jest w położeniu odnieść daleko większe korzyści z zabranéj własności jak sam właściciel. Nie jest udowodnionem, że względy na dobro publiczne wymagają tego. Wszedłszy raz na tę drogę trudno się będzie zatrzymać. U nas przemysł nie jest jeszcze tak rozwinięty, aby nie miał dość wody i aby miał sięgać po cudzą własność. Jeżeli jednak ma być wydane takie postanowienie ze względu na kulturę krajową, to należy to do kompetencji sejmu.“

Poseł br. *Pratobevera:* „Chociaż to niestety bardzo rzadko tylko ma miejsce, to jednak w tym wypadku zgadzam się zupełnie z szanownym mówcą poprzednim. Ten § robi zanadto wielki wyłom w zasadach o prawie własności. Wywłaszczenie jest smutną koniecznością, która się da wytłumaczyć jedynie względami na interes publiczny, ale rozszerzać prawo wywłaszczania na korzyść osób prywatnych przeciw prywatnym, uważam za niemożebne. Ten § ma zdaje się na celu, podporządkować bardzo interesa rolnictwa interesom przemysłu.“

Poseł *Sturm* w obszernéj mowie wystąpił za paragrafem, utrzymując, że gdyby ten paragraf odrzucono, to cała ustawa wodna stałaby się całkiem bezpożyteczną.

W dalszéj rozprawie przemawiał jeszcze za wnioskiem Grocholskiego poseł *Giovanelli*, a za utrzymaniem paragrafu radca ministerjalny *Benoni*, w imieniu rządu, oraz pp. *Sturm*, *Hackelberg*, sprawozdawca dr. *Klier* i minister rolnictwa *Potocki*.

Wniosek Grocholskiego odrzucono i § 6 przyjęto według wniosku wydziału.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które odbędzie się we środę, znajduje się między innemi: dalsza rozprawa nad ustawą wodną i drugie czytanie wniosku o uwolnienie od stempla i opłat aktów sądowych, które skutkiem pożaru Stanisławowa odnowione być muszą.

Jak z powyższego sprawozdania widzimy, oprócz drobnych ustępstw w dwóch miejscach, obrońcy interesów Galicji doznali dotąd przy rozprawach nad ustawą wodną zupełnéj porażki co do najważniejszych punktów. Przyjęcie paragrafu 6, art. III, jest nowém naruszeniem praw lwowskiego sejmu, jak to wykazał poseł Grocholski.

Pan minister-polak Alfred hr. *Potocki* dwiema obszernemi mowami dzielnie się przyczynił do téj porażki.

— Na posiedzeniu rady państwa d. 22 kwietnia przy obradach nad ustawą szkolną poseł Grocholski zabierając głos w poparciu wniosku posła Sawczyńskiego, miał mowę, którą tu dosłownie podług sprawozdań stenograficznych podajemy:

„Zamówiłem sobie głos, aby poprzeć wniosek mego przyjaciela Sawczyńskiego o przejście do porządku dziennego nad projektem ustawy szkolnéj, i aby wskazać jasno i wyraźnie, jakie w obec téj ustawy zajmuję stanowisko.

„W myśl ustawy zasadniczéj rada państwa ma tylko prawo uchwalania zasad nauczania w szkołach ludowych, zaś uchwalanie szczegółowych ustaw, służy tylko sejmom krajowym.

„Jakiekolwiek zechcemy nadać znaczenie wyrazowi *zasady*, tego przecie nikt ze spokojném sumieniem twierdzić nie może, że ustawa nam przedłożona stanowi zasady nauczania!

„Panowie! ustawa ta jest szczegółowém i systematycznéem rozporządzeniem co do urządzenia szkół ludowych, a przeto zdaniem mojém, jest uchwalanie jej wdzieraniem się w atrybucje sejmów, co będę się starał wyjaśnić.

„Przyjęcie téj ustawy byłoby naruszeniem konstytucji. (oklaski z prawicy.) Udzielone sejmom krajowym upoważnienia, które, — na co szczególniéj zwracam uwagę, *rozszerzone zostały dla sejmu galicyjskiego*, przemawiają nie przeciw mnie lecz za mną.

„Sejm ma stosownie do konstytucji prawo wydawania bliższych rozporządzeń co do udzielania nauki, a tu daje mu się upoważnienie do tego, do czego nie potrzebuje upoważnienia żadnego. Tym sposobem samo prawo sejmu podaje się w wątpliwość.

„Gdyby jednak było możebném ulepszyć to prawo przez wniesienie poprawek, tobym z pewnością, wierzcie mi panowie, nie popierał wniosku o przejście do porządku dziennego. Ale poprawić ustawę przedłożoną w téj formie, jest techniczném niepodobieństwem, bo całkiem co innego jest ustawa o urządzeniu szkół, a całkiem co innego ustawa, która ma tylko wskazać zasady nauczania.

„Dla téj przeto trudności niéma dla nas innego wyjścia, jak tylko przejść nad tą ustawą do porządku dziennego; bo jak się tylko panowie wdacie w rozprawę nad nią i przyjmiecie ją choćby ze znacznemi odmianami, będę w téj przyjętéj ustawie zawsze upatrywał naruszenie konstytucji.

„Zdaje mi się przeto, że wskazałem, jasno i wyraźnie szanownemu mowcy, który bezpośrednio przedemną głos zabierał, dlaczego postawiony był wniosek o przejście do porządku dziennego i dlaczego popierałem takowy.

„W odpowiedzi zaś na zdanie jego, że nie pojmuje, jak możemy wstrzymywać wprowadzenie w życie ustawy, która dąży do reform w szkole ludowéj, szczególniéj zaś my, którzy sami przyznajemy, że jéj tak potrzebujemy, podniosę najpierw okoliczność faktyczną a potém prawną.

„Okolicznością faktyczną jest to, że zanim jeszcze którykolwiek ze sejmów krajowych i rada państwa uchwaliła ustawę szkolną, zanim jeszcze gdziekolwiek postawiono wniosek o takowéj, już sejm galicyjski uchwalał prawa tego rodzaju, albo

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf wyprawił czémprędzéj odpowiedź. Większą część dnia spędził na liście do Praksedy. Upominał ją za błędne przestrachy, za troski bez przyczyn, i następnie po długich wynurzeniach rzewnéj pieszczoty, błagał, zaklinał o cierpliwość. Rozłączenie nie mogło trwać długo. Moskale, według wszelkich przewidzeń, zabierali się do ruchu na odwrot. Bardzo być mogło, że całkiem opuszczą księztwa naddunajskie. Wojsko tureckie w tym razie ruszy zapewne naprzód i po kilku dniach pochodu zajmie Bukareszt. Chodziło więc o krótkie a spokojne wyczekanie. Nazajutrz, po wkroczeniu wojsk ottomańskich do stolicy hospodarów, Rudolf miał zamiar osobiście pobiedz do Warny, lub też wysłać Gabora z rozkazem towarzyszenia Praksedzie aż do Bukaresztu. Kilka dni, dwa tygodnie najwięcéj, a skończy się samotny pobyt w Warnie. Był zresztą przekonanym, że sama nadzieja wzajemnego wkrótce połączenia wystarczy na orzeźwienie serca dziewczyny spokojem i odwagą. Zaczém i myśl wyswobodnieje i zdrowie się natychmiast polepszy.

Rudolf w istocie nie mylił się w strategicznych swoich przepowiedniach. Omer basza zamierzał przerzucić całe swoje wojsko na drugi brzeg Dunaju. Od kilku dni żołnierze tureccy, bułgarscy cieśle, pod kierunkiem trzech oficerów francuzkiego inżynjerstwa, pracowali bez przestanku nad budową mostu na łyżwach. Robota szparko się wiodła, tak że gdy pewnego dnia Serdar-Ekrem dowiedział się, że wojsko moskiewskie nagle opuściło wzgórza nad Dżurdżewem, most już był gotów i główna kwatera tureckiego sztabu przeniosła się natychmiast na przeciwny brzeg Dunaju. Ismael basza otrzymywał zarazem rozkaz stanąć na czele dywizji jazdy i kroczyć ślad w ślad za moskalem, dzierżąc się w równéj odległości od ściganego nieprzyjaciela i od reszty własnego wojska, które tuż za nim zdążało. Ismael wysforował naprzód przednią straż, złożoną z jednego pułku lekkiéj jazdy, popartego stadami baszy-buzuków, i dowództwo nad nią powierzył Skinder bejowi, ten zaś dworsko a szlachetnie zaprosił Rudolfa do swego oddziału.

Skinder pieścił się słodkiém przekonaniem, że opuszczając księztwa, zachce się moskalom powetować mnogie porażki, jakich doznali byli nad Dunajem. Wyglądał więc jak kania dżdżu, pięknéj, porządnéj bitwy; zawczasu ręce zacierał i obliczał bohaterskie harce, jakiemi pragnął zadziwić świat. Rudolf natomiast zapatrywał się na wojnę z cale odmiennego stanowiska. W krwawych jéj kolejach widział tylko dopełnienie świętego obowiązku, ale nic więcéj. Tym razem na nieszczęście Skinder zamiast żniwa obfitych wawrzynów, musiał poprzestać na mnożeniu ciągłych zawodów. Moskale unikali cienia zaczepki. Wszystkiemi siłami dokonywali odwrotu. Zachować stolicę Wołoszczyzny, ba nawet kilka choć dni w niéj pobawić, nie zbierała ich najmniejsza chętka. Skinder bej, wkraczając na czele przedniéj straży do Bukaresztu, zaledwie doznał słabej pociechy zapolowania na garść kozactwa, jaką rabunek zamitrężył był daleko za własném wojskiem. Na sam widok straży ottomańskiéj, nie czekając na Skindera, rycerze dońscy drapnęli z wrodzonym a sławnym w dziejach pospiechem.

Planu tego naówczas ani podobna było odgadnąć.

Ludność rumuńska przyjęła turków, jak wyswobodzicielów od moskali. Grzeczna ta, doskonale wychowana ludność od dawna miała w zwyczaju każdego najezdnika, bez wyjątku, przyjmować z zachwytem na zawołanie. Rok przedtém była przyjęła moskalów, jako wyswobodzicieli od turków. Po domach u okien zawieszały się wieńce ze sztucznych kwiatów, których widokiem poiły się już zapewne kolejno różne wojska cudzoziemskie. Kto wie, czy w głębi serca nie słała do szatana wszystkich swoich wybawców: moskali, turków, kroatów. Na otwarte atoli wysłowienie, brakowało animuszu.

Ze swojéj strony Ismael basza nie uznawał za rzecz roztropną, upędzać się na czele jednéj dywizji za całą siłą nieprzyjaciela. Postanowił wyczekiwać na przybycie reszty tureckiego wojska, rozłożył się w Bukareszcie i umyślił wyprawić do Omera baszy gońca z ważną wiadomością o powszechnie odwrotnym ruchu moskwy. Jenerał turecki dowiedział się o oczyszczeniu Bukaresztu z Moskwy, przez Rudolfa, któremu Skinder za pierwszym krokiem w miasto, polecił był spieszne w téj mierze zawiadomienie dowódzcy. Ismael basza następnie dał młodemu oficerowi rozkaz przeniesienia się z wieścią jeszcze daléj, aż do Dżurdżewa, gdzie Serdar-Ekrem stał główną kwaterą. Nadzieja blizkiego starcia między dwoma wojskami, znikała z każdą chwilą; Rudolf czuł, że nic nie traci, odwracając się od moskali; z przyjemnością przyjął rozkazy jenerała, zostawił Gabora wraz z końmi w Bukareszcie, wziął tylko z sobą broń i własne siodło, ostatni ten przedmiot niezbędny dla każdego europejskiego podróżnika, zmuszonego gonić konną pocztą na Wschodzie.

Samotny, mijał szybko, jak w sennéem marzeniu też same obszary, śród których kilka dni temu, stąpał był krok za krokiem i w liczném towarzystwie. Byle tylko zwinniejszy od niego jaki poseł, nie wyprzedził go czasami u naczelnego wodza! Nie szczędził więc ani własnych sił, ani poderwanych szkap rumuńskiéj poczty.

Gorliwość jego miała wkrótce być wystawioną na twardszą jeszcze próbę.

Omer basza uznał wypadek za rzecz niepospolitéj wagi. Zwołał naprędce radę, wskutek któréj przygotowano depeszę do marszałka dowodzącego wojskiem francuzkiém w Warnie. Powierzając mu urzędową przesyłkę, Serdar-Ekrem zatrzymał na Rudolfie przyjazny, ojcowski prawie wzrok. Przypomniał sobie, że młody oficer tylko co przyjeżdżał był z Bukaresztu wyścigowym ruchem. Żal go zdjął wymagać po nim nadzwyczajnych wysileń.

Rudolf zaprzysiągł, choć może trochę krzywo, że cale nie był zmęczonym i jak o łaskę prosił, o zaszczycenie go dalszém posłannictwem. W niedalekiéj przyszłości, poczuwał już w swych objęciach Praksedę.

Omer basza pochwalił w młodym oficerze gorliwość; wobec swego orszaku wręczył mu depesze i pożegnał pochlebnemi wyrazy.

Rudolf znów uciął z kopyta. Dręczył go téż i frasunek zwłaszcza ze względu na nierozdzielnego towarzysza, o którego siły dbał tyle, jak o własne. Pamfil, waleczny nieodstępnik odbywał tęż samą podróż, pod żadnym bowiem warunkiem nie byłby pozwolił panu samotnie puszczać się w tak daleką drogę.

Zapadła noc. Rudolf wypuścił konia tym galopem, jakiego zwykle używa się na polowaniu; jedyny ruch znośny dla człowieka, zmuszonego jednym tchem przebywać konno rozległe przestrzenie.

Noc przynosi dobrą radę, tym mianowicie, którzy poprzednią przespali kamiennym snem. Kto jednak od trzydziestu sześciu godzin nie zakosztował ani chwili spoczynku, tego noc tłoczy z niewypowiedzianą męczarnią. Rudolf doświadczył na sobie srogiéj katuszy, jakiéj doznaje jeździec w pochodzie pod wpływem niezwyciężonego snu. Mimowolnie zwierały się mu powieki; uczucie życia wtedy dopiero go zdejmowało, gdy prawa mechanicznéj równowagi nawoływały go do pieczy nad niepogwałcalnością własnéj osoby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdzie nie mógł tego uczynić, podawał przynajmniéj petycje, i dziś jeszcze spoczywają w koszu p. ministra oświecenia uchwalone przez nasz sejm krajowy prawa, które niestety dotąd załatwione nie zostały.

„Zbijam przeto w ten sposób zarzut, że chcemy wstrzymać reformę szkolną.

„Na zarzut zaś, że nie chcemy przyjąć tego co nam dają, muszę odpowiedzieć, że nam nic nie dają, biorą nam i chcą w nas wmówić, że nam coś dają, a przecie na to zgodzić się nie możemy.“ (oklaski z prawicy i galerji.)

Prezydent wzywa galerję, aby się wstrzymała od oklasków.

Poseł *Grocholski*. „Gdy szanowny mówca poprzedni wykazywał, że rząd czyni tak wiele dla oświaty w kraju moim, to ja muszę zwrócić uwagę wysokiéj izby, że poseł Sawczyński nie myślał wcale o stronie pieniężnéj; mówił on o fałszywém prowadzeniu szkół przez 90 lat. Ale i o stronie pieniężnéj mógłbym pomówić.

„Jeżeli rząd zabrał polskie dobra narodowe, jeżeli zabrał i strwonił ogromne fundusze szkolne, tak moi panowie, to jesteśmy naturalnie w tém smutném położeniu, że potrzebujemy dodatków; ale i wówczas panowie nie uważamy tego jako łaskę, którą nam się robi, gdyż z podatków musi przedewszystkiém to być zaspokojone, co jest najniezbędniejszą potrzebą podatkujących, a dopiero to, co po opędzeniu tych potrzeb pozostanie, może być na inne cele obracane.

„Popieram przeto wniosek posła Sawczyńskiego i mam nadzieję, że wy panowie w poczuciu prawa, wy którzy tak wysoko cenicie konstytucję, za nim głosować będziecie.“

Dalszy przebieg tego posiedzenia znany już jest naszym czytelnikom, nie powtarzamy go przeto.

Wiedeń, *28 kwietnia*. W sprawie ogłoszenia depeszy pruskiéj z d. 20 lipca 1866 r. w dziele wojskowém jeneralnego sztabu austrjackiego, która to sprawa jest niejako powtórzeniem zajść z słynną notą Usedoma, hr. Beust miał oświadczyć, według korespondenta wiedeńskiego do *Prager Ztg*, że się o téj depeszy dowiedział dopiero z publikacji sztabu. Na poparcie tego oświadczenia przytaczają, że depesza jak się zdaje wyjętą została z akt polowych i pochodzi z czasu, kiedy hr. Beust był jeszcze saskim ministrem. Dzienniki pruskie nie przypuszczają jednak, żeby podobna depesza bez upoważnienia ministra spraw zagranicznych mogła być ogłoszoną w dziale urzędowém.

Co do sposobu jakim się ta depesza dostała rządowi austrjackiemu, pruskie pisma mówią o nim z największém oburzeniem. Korespondent *Prager Ztg* mówi jednak, że depesza przysłaną być mogła przez rząd francuzki do głównéj kwatery austrjackiéj w celu wywarcia odpowiedniego nacisku, i że w takim razie nie potrzeba było dla jéj odczytania starać się o wykradzenie klucza, którém się tak gorszy *Kreuz Ztg*.

△ **Szlązk austrj.** *26 kwietnia*. (Kor. „Kraju.“) — Chcąc się przekonać, jak stoi sprawa prowizorycznego obsadzenia nadzoru szkół ludowych na Szlązku, udałem się do Opawy. Stało się, jak przewidywałem. Do krajowéj rady szkolnéj powołani sami niemcy. Jeżeliby kto mógł jeszcze wątpić o bezwzględności niemców, fakt niniejszy usuwa wszelkie wątpliwości.

Szlązk liczy 462,000 mieszkańców; z pomiędzy tych jest 146,000 polaków, 96,000 morawian, reszta przybysze niemieccy lub zniemczeni polacy. Cyfry te są wymowne. Mimo to, do rady szkolnéj nie powołano ani jednego szczerego słowianina.

Nadto i protestanci polacy zostali ciężko pokrzywdzeni. Jest ich przeszło 50,000, jednakże do rady szkolnéj powołano tylko dwóch niemców: senjora Haasego i dyrektora seminarjum nauczycielskiego Rydla, obudwóch z Bielska. Ani jeden ani drugi, pomijając narodowość, nie mogą być przedstawicielami ewangelików w radzie szkolnéj, bo weszli na drogi przeciwne historycznym zasadom protestantyzmu, jak o tém świadczy wydawana przez dwóch tych panów gazeta *Neue protestantische Blätter*, ostro krytykowana przez literackie pisma niemieckie i potępiona przez teologiczny ewangelicki fakultet w Wiedniu. Lecz pan baron Pillersdorf snać o tém nic nie wie, albo udaje, że nie wie.

Ciekawe to miasto Opawa. Niegdyś słowiańskie, dziś zniemczone, poczytuje się za przedmieście Wiednia, jest zaś w istocie bratem syamskim rajchsratu. Dyktatorami sejmu szlązkiego są doktorowie i adwokaci Dietrich i Demel. Obadwaj, niegdyś zapaleni frankfurtczycy, dziś niby członkowie lewicy rajchsratowéj. Ideałem obudwóch jest germanizacja, a Demel marzy o tece ministerjalnéj.

W całym sejmie szlązkim jest jako unikat jeden jedyny słowianin Dostal. Nie jestże to gorzką ironją w obec wspomnianych wyżéj cyfr statystycznych? Jeden dowód więcéj, jak niesprawiedliwą jest dotychczasowa ordynacja wyborcza.

Sprawa wikarego z Niemieckiéj Lutyni, o któréj już wam pisałem, znów się rozogniła. Ksiądz wikary, z rozkazu jeneralnego wikarego biskupa wrocławskiego ks. Helma, musiał ustąpić, a ponieważ lud oparł się temu, wysłano do Lutyni kompanję strzelców. Trochę dziwny sposób rozstrzygania spraw kościelnych; lecz czyliż nie żyjemy w epoce liberalnych i mieszczańskich ministrów?!

Jeszcze jeden fakt, świadczący wymownie o niemieckim liberalizmie. Kiedym przejeżdżał przez Cieszyn, pewna nader poważna osoba zapewniała mnie, iż z listy przysięgłych do sądów prasowych w Cieszynie usunięto wszystkich nie mówiących po niemiecku. A trzeba wiedzieć, że w Cieszynie wychodzą trzy pisma perjodyczne; z tych dwa polskie: *Gwiazdka Cieszyńska* i *Zwiastun ewangeliczny*, jedno zaś niemieckie *Silesia*.

Droga żelazna bogumińsko-koszycka przeszła na własność spółki Wahrmann, Tafler i Müller.

Peszt, *27 kwietnia*. Obrady nad adresem w izbie wyższéj rozpoczną się we czwartek d. 29 kwietnia.

Anglja.

W izbie niższéj parlamentu angielskiego jednym z ostatnich przedmiotów obrad był wniosek znany już z dawniejszych dziejów parlamentarnych w Anglji pod nazwą wniosku „o małżeństwie ze siostrą nieboszczki żony.“ Jak wiadomo, prawo angielskie bezwzględnie zakazuje małżeństwa wdowca ze siostrą zmarłéj jego żony, i małżeństwo takie uważa za nieważne. Wniosek o zniesienie téj ustawy popierał w izbie niższéj Chambers, dowodząc, że prawo bozkie nie sprzeciwia się takim małżeństwom, że zatém prawo ludzkie również nie powinno się temu sprzeciwiać. „Zakaz małżeństw takich — rzekł on — dotyka szczególnie klasy niższe i nie zgadza się wcale z ustawodawstwem innych krajów.“ Ciekawém było, że gdy przeciwnicy tego wniosku przywodzili pismo św. na dowód, że małżeństwa takie są zakazane, mowcy popierający wniosek dowodzili również z pisma św., że małżeństwa takie nietylko nie były zakazane, ale owszem były nakazane.

Sławny przywódzca stronnictwa postępowego Bright przemawiał również za wnioskiem, oświadczywszy, iż trzeba to pozostawić sumieniu jednostki, czy chce zawrzeć takie małżeństwo czy nie. Reprezentant rządu bronił istniejącéj ustawy, podnosząc, że kościół od 1500 lat małżeństwo ze siostrą zmarłéj żony potępia, i że wniosek obecny podany został przez kilku magnatów, którzy ustawę istniejącą przekroczyli.

Przy głosowaniu drugie czytanie tego wniosku dozwoloném zostało większością 99 głosów, co pociągło za sobą huczne oklaski z galerji dam.

Carstwo moskiewskie.

Odessa *20 kwietnia*. Dziennik *Wiest'* podaje następującą charakterystykę ciała profesorskiego na uniwersytecie odeskim: „Grzechem byłoby powiedzieć, że nasz uniwersytet jaśnieje talentem i erudycją. Czterech profesorów oddawna już prowadzi życie patrjarchalne, wykładając lekcje z jednych i tych samych kajetów, kiedyś, za szczęśliwszych czasów spisanych. Czterech innych już najmniéj od dziesięciu lat pisze rozprawy, aby otrzymać stopnie doktorów filozofji. Za to jeden profesor okupuje grzechy wszystkich swoich kolegów, bo oprócz profesoratu, zajmuje osiem różnych posad w wydziale naukowym, ma nadto urząd miejski i podobno jeszcze jakiś, brakuje mu tylko urzędu w akcyzie.“

Francja.

(*A. Sk.)* **Paryż**, *26 kwietnia*. (Kor. „Kr.“) Donosiłem wam, że przywódcy socjalistów wezwali deputowanych lewicy do wspólnéj dyskusji w kwestjach wymagających reform socjalnych, obecnie pospieszam wam donieść o przebiegu całéj téj sprawy, zwłaszcza że *Dziennik Poznański* niedokładnie ją przedstawił.

Walka, jaką dziś podjęli socjaliści na zgromadzeniach ludowych, mająca na celu wyswobodzenie pracy z pod przewagi kapitału, jest tak drażliwą, że przyjęcie w niéj udziału przez deputowanych Paryża musiałoby ich narazić w oczach reprezentantów kapitału t. j. mieszczaństwa lub klasy roboczéj, a z téj to przyczyny wezwani dbając o zaufanie stron obu, zwłaszcza z powodu zbliżających się wyborów, do sporu mieszać się nie mieli najmniejszéj ochoty. Nieporozumienia zaszłe w łonie socjalistów ułatwiły im wyjście z trudnego położenia.

Panowie Ducasse (literat), Rigault (student medycyny) i Gaillard (szewc-poeta) składając odcień najskrajniejszy socjalistów, założyli protest przeciwko odezwie wysłanéj do deputowanych, w którym oświadczają, że kierownicy reform socjalnych nie mogą obradować wspólnie z ludźmi, którzy raz już w czasie rewolucji 1848 r. zdradzili sprawę demokracji. Protest ten podpisany przez 150ciu uwolnił deputowanych opozycji od wszelkiéj odpowiedzi.

Nieporozumienia zaszłe w łonie menerów ruchu socjalnego, rozdzieliło stronnictwo socjalistów na kilkanaście różnorodnych odcieni nieprzyjaznych sobie — a walka ich wewnętrzna coraz silniéj wzmaga i tak już spotęgowane namiętności. Grupa osób należących do najskrajniejszych tego stronnictwa wytworzyła organ *la Loupe*, w którym z gwałtownością atakuje teraźniejszych deputowanych lewicy i oburza się na samą myśl ponownego ich wyboru, dotąd jednak nie zdobyła się jeszcze na postawienie jakiegokolwiek nowego kandydata. Jestto więc żywioł pełen tylko destrukcyjnych zasobów.

Stronnictwo umiarkowanych socjalistów (to właśnie co napisało wezwanie do deputowanych) zgadza się podobno na ponowny wybór w Paryżu w braku innych: Juliusza Simon i Pelletan, wreszcie jako nowych kandydatów ma podobno postawić pp. Delacluze (redaktor dziennika *Reveil*) Peyronton (młody adwokat, komunista), Vallis (literat), Rochefort, Horn (finansista), Briosne (rzemieślnik), ale ci znów prawie wszyscy, pomijając że nie mają szans być obranymi, jeszcze jako odsądzeni wyrokami sądu poprawczego od używania praw politycznych za przestępstwa prasowe i nadużycia w mianych mowach, nie mogliby korzystać z otrzymanych mandatów.

W ślad za socjalistami i inne stronnictwa opozycyjne wystąpiły do walki między sobą z powodu zbliżających się wyborów. Najzaciętszy spór wywołuje kandydatura p. Olliviera, którego proteguje *Liberté*, a przeciwko któremu *Siècle* stawia adwokata Durier. Spór między temi dwoma pismami z tego tytułu przybrał skandaliczne rozmiary, i trudno przewidzieć jak się skończy, dziś bowiem sprawa zeszła na drogę osobistości. Redaktor *Siècla*, p. Anatole de la Forge, posłał nawet wyzwanie panu Girardin, ale ten takowego nie przyjął, a zgodził się tylko na sąd honorowy.

Reveil, organ republikanów, rozochocony powyższym sporem, powstał z większą jeszcze śmiałością i oświadczył się odrazu przeciwko wszystkim obecnym deputowanym Paryża, w zamian zaś tylko jednego postawił kandydata; tym jest — brat bohatera grudniowego Baudin, przez wybór którego *Reveil* chciałby zanieść nowy protest przeciwko zamachowi stanu.

Rząd cieszy się z tych nieporozumień nieprzyjaznego sobie obozu i od czasu do czasu dorzuca przy pośrednictwie inspirowanych dzienników materjał palny do tlejącego zarzewia.

Wytrwałość i sumienne oddanie się sprawie publicznéj, jakiém odznacza się tutejsze stronnictwo opozycyjne, zasługuje ze wszech miar na wysokie uznanie, ale jednocześnie z tém spory i stronniczość do zapomnienia posunięte są tu tak namiętne, że nawet nie mogą iść w porównanie ze swarami, z jakich u was słynie nasze wychodźtwo, chociaż prawdę powiedziawszy, to ono tak się dziś wysoce zaspało, że ustąpić musi miejsca kłótniom... przepraszam... ruchowi Lwowa.

Bliżéj rozpatrzywszy się w sprawach tutejszych, nie waham się powiedzieć, że chociaż brak nam obycia się z życiem publiczném (szczególniéj pod zaborem moskiewskim), to jednak przesadna tylko skromność mogła nas przyzwyczaić do ciągłego narzekania na naszą *niedojrzałość polityczną*, a co i w waszém pismie znajduję. Względnie do nieprzyjaznych nam okoliczności, w jakie nas los uposażył, możemy z dumą powiedzieć, że w pracy nad sobą nie ustępujemy sąsiadom, brak nam tylko jedynie wytrwałości, a przy jéj to pomocy z współudziałem mrówczanéj pracy, zdumiewające po dziś dzień Europę swém bohaterstwem, nasze wystąpienie pomyślny rezultat wkrótceby uwieńczył.

Paryżanie z ciekawością przyglądają się swym gościom pozaeuropejskim. I tak przed niedawnym czasem każdy mieszkaniec tutejszy usiłował zebrać wszelkie szczegóły o przybyłéj do Paryża ambasadzie chińskiéj. W zeszłym tygodniu z równą skrzętnością wywiadywano się o wszelkich poruszeniach naboba indyjskiego, aby módz go gdzie ujrzeć, obecnie zaś ober-policmajster państwa moskiewskiego jest na porządku dziennym rozmów. Oto co pisze o nim *Charivari* w artykule zatytułowanym: *La Gloire francaise:*

„Jenerał Empoignoff (ma znaczyć Trepow) otrzymał od cara Aleksandra II misję wystudjowania policji francuzkiéj i jéj całéj organizacji, którą ma zamiar naśladować w swém państwie.

„Przybyły wczoraj do Paryża jenerał Empoignoff natychmiast zaprezentował się prefektowi policji. Dziś jest on już zajęty braniem różnych informacji od tutejszych *mouchards*, i porozumieniem się z kilku naczelnikami miejskich konstabli...“

Wiecie, że przed kilku laty p. Kraczkiewicz, sekretarz Mierosławskiego, z rozkazu tego ostatniego ogłosił tak nazwane *Dokumenta organizacji jeneralnéj*, którą to książkę, jako wyłącznie poświęconą szkalowaniu styczniowego powstania, *Dziennik Warszawski* natychmiast w kolumnach swego pisma pospieszył przedrukować. Nie dość jednak tego było Mierosławskiemu, zapomnienienie swoje posunął on do tego stopnia, że różnemi czasy i w różnych językach ogłaszał broszury oczerniające osoby, które brały udział w ostatniém powstaniu. W skutek czego zasłużony krajowi obywatel, p. Aleksander Guttry, będąc oskarżonym przez Mierosławskiego o nadużycia funduszów narodowych, zażądał sądu, któryby tę sprawę rozpatrzył. W tym celu zebrany sąd w Brukseli pod prezydencją p. Erazma Malinowskiego po dokładném rozpatrzeniu zaskarżenia i dowodów jak również i przesłuchaniu świadków, wydał wyrok uznający p. Guttrego niewinnym, a zarzuty, jakie mu poczyniono, ogłosił za fałszywe i szerzone z umysłu dla *zemsty osobistéj*. Wyrok brukselski sąd wyższy w Paryżu zatwierdził.

Czy też p. Girardin, czerpiący natchnienie w swych wystąpieniach przeciwko Polsce z powyższych *dokumentów*, zechce obecnie być bezstronnym i wydrukowany wyrok ogłosi?

PS. Korespondenci wasi widocznie nie mają szczęścia podobać się policji. Przed kilku dniami przybył do mnie urzędnik tutejszéj prefektury, zapytując, czy ja jestem autorem korespondencji „niby“ w w waszém piśmie drukowanéj, w któréj ubliżano armji francuzkiéj, porównywając ją z armją moskiewską w barbarzyńskiém obchodzeniu się z ludem. Gdy zaś opinji powyższéj nie podzielam, a więc nic podobnego nie pisałem, a co więcéj nawet nie czytałem w waszym dzienniku, łatwo mi więc było dać odprawę niesłusznéj napaści. Pretensje policji rozumiem dobrze, że zawsze nie są przyjemne, a zwłaszcza policji, na łasce któréj ja jako emigrant wyłącznie pozostaję, tym jednak razem wspomniana wizyta tylko mnie pocieszyła, bo z niéj dowiedziałem się, że policja tutejsza uważa za obrazę porównanie armji francuzkiéj z moskiewską, a bezstronność przyznać mi nakazuje, że ma wielką pod tym względem słuszność, jak równie i pod tym, że armja francuzka bynajmniéj na tak znieważające porównanie nie zasługuje.

Wczoraj towarzystwo naukowéj pomocy rozpoczęło swe odczyty, kolega mój, p. P. zapewne według zapowiedzi nie omieszka nadesłać wam z nich sprawozdań, ja zaś ograniczam się tylko na podniesieniu jednego faktu, który zdaniem mojém, jest godzien wzmianki. Komitet towarzystwa naukowéj pomocy zrobił podanie w grudniu roku zeszłego do rad szkół: batignolskiéj i montparnaskiéj o pozwolenie swych sal na odczyty — mimo jednak upływu czterech miesięcy, wspomnione rady nie uznały za stosowne udzielić na wniesione podanie odpowiedzi, wskutek czego komitet towarzystwa pomocy naukowéj był zmuszony wynająć na swe odczyty salę w prywatném pomieszkaniu. Podobne postąpienie rady szkół batignolskiéj i montparnaskiéj, gdyby nastąpiło w inném społeczeństwie, znalazłoby surową naganę, ale u nas..... jest uważane za wypływ dobrego tonu.

— Broszura pod tytułem *Postępy Francji pod rządem cesarskim*, o któréj onegdaj wspominaliśmy, i którą słusznie dzienniki uważają za mowę wyborczą rządu, stara się przedstawić obraz tego wszystkiego, co zrobioném zostało przez rząd francuzki od 16 lat tak na polu ekonomiczném jakoteż i na polu umysłowém. Półurzędowa prasa francuzka zwraca uwagę, że broszura ta zawiera fakta nie zaś rezonowania. Oto kilka takich faktów:

„Rolnictwo podniosło się, albowiem uprawia ono dzisiaj 458,057 hektarów więcéj aniżeli w r. 1851, produkuje 33 miljonów hektolitrów zboża i 35 miljonów hektolitrów wina więcéj, aniżeli w owéj epoce. Handel się podniósł w tym przeciągu czasu z półtrzecia miljarda do ośmiu miljardów. Własność ruchoma powiększyła się blizko o 13 miljardów. Ruch podróżujących i towarów, najlepszy dowód handlu i ruchu zamiennego, rozwinął się bardzo. Sieć kolei żelaznych wzrosła z 3546 kilometrów do 16,260; gościńce cesarskie wykazują wzrost o 7337 kilometrów; drogi departamentowe o 6183; drogi poboczne o 26,846; sieć telegrafów o 35,018 kilometrów, a liczba listów podniosła się od 165 miljonów do blizko 324 miljonów.

„Dobrobyt publiczny wzmógł się — gdyż dochód państwa prawie się podwoił, od 1200 miljonów doszedł do 2 miljardów, co przedstawia ogromną nadwyżkę 555 miljonów na podatkach pośrednich a 124 miljonów bezpośrednich.

„Stan moralny polepszył się znacznie. Założono 10,092 szkół początkowych; liczba uczniów powiększyła się więcéj jak o 1,200,000.“

Podczas kiedy prasa półurzędowa w ten sposób cyframi chce wykazać korzyści, jakie Francja zawdzięcza cesarstwu, prasa opozycyjna i demokratyczna napomina wyborców w imieniu zasad wolności, aby mądrze korzystali z wszechwładztwa, które na chwilę znowu spocząć ma w ich rękach.

Siècle pisze: „Nadchodzi chwila stanowcza. Losy Francji i przyszłość demokracji są w ręku wyborców. Zasada wszechwładztwa narodowego na chwilę przestanie być pojęciem. stanie się czynem...

„Czy Francja jest w stanie takiego dobrobytu materjalnego i takiéj wielkości moralnéj, jaka odpowiada jéj ambicji? Czy finanse Francji są dobrze administrowane, czy podatki jéj są sprawiedliwie rozłożone? Czy przyjmuje nową organizację wojskową? Czy jest zadowolona z wyprawy meksykańskiéj? Czy pochwala powtórną wyprawę rzymską? Czy ma za dostateczną tę szczyptę wolności, którą jéj tak skąpo wydzielono? Czy jéj nie przestrasza budżet półtrzecia miljardowy? Czy się nie troszczy ona o swe prawa?... Jeżeli tak jest, to niech głosuje na kandydatów rządowych i półurzędowych, na tych przedewszystkiem, którzy pod pozorem niezawisłości i opozycji tém lepiéj ukrywają powolność swą dla władzy.

„Jeżeli zas, jak o tém jesteśmy przekonani, wzdycha do wolności, jeżeli chce wykonywać prawa swe, zaprowadzić porządek i oszczędność w swoich finansach, słowem, jeżeli chce rozwijać postępowo wszystkie zasady rewolucji, niechaj przyjmie kandydatów prawdziwie niezawisłych, oddanych zupełnie sprawie demokracji, którzy nie mają innéj ambicji, jak przyczynić się do zwycięztwa téj sprawy.“

Hiszpanja.

W dyskusji nad projektem konstytucji w kortezach hiszpańskich, najświetniejszym punktem była mowa Castellara w kwestji wolności wyznań, z któréj podajemy tutaj kilka ustępów:

„Ze wszystkich stron słychać skargi na nędzne położenie nasze. Szukajmyż przyczyn naszéj nędzy; znajdziemy ją w nietolerancji naszego kościoła. Jesteśmy wielkim trupem, który zaległ od Pireneów aż do morza Kadykskiego, bośmy ofiarę z siebie zrobili na ołtarzu fanatyzmu.

„Przypomnijcie sobie wieki średnie, kiedy obok gotyckiéj katedry stała synagoga obok niéj meczet, a nad wszystkiemi wznosił się kościół katolicki, który mimo tego sąsiedztwa miał jednak być zupełnie spokojnym o sumienie wyznawców swoich.

„Ale przyszła epoka nietolerancji i okryła okropnościami ziemię hiszpańską. Nietolerancja ta wzbudziła przeciwko nam niechęci Europy, które do dziś dnia trwają. Niéma nic okropniejszego jak to panowanie w Hiszpanji, które kirem pokryło kraj cały.

„Niemamy rolnictwa, niemamy przemysłu, niemamy umiejętności, bo się trzymamy nietolerancji religijnéj. Zapaliliśmy stosy inkwizycji, aby w płomienie wrzucić najlepszych myślicieli naszych.“

Przeciw Castellarowi wystąpił Manterola w obronie zasady katolicyzmu wykazując, że jedynie katolicyzmowi zawdzięcza ludzkość dzisiejsza ową wielkość, szczęście i wykształcenie.

W odpowiedzi na słowa Manteroli zabrał znowu głos Castellar i wygłosił improwizację, którą liczą do najświetniejszych jakie zapamiętają dzieje trybuny hiszpańskiéj. Świetną tę mowę swoją, która nadzwyczajne wrażenie zrobiła na słuchaczach, zakończył Castellar temi słowy:

„Wielki jest Bóg na Synaju, któremu towarzyszą pioruny i błyskawice, którego opromienia światło niebieskie, przed którym drży ziemia; ale większym aniżeli ten majestatyczny Bóg na Synaju, jest Bóg pokory na Golgocie, na krzyż wbity, raniony, martwy w cierniowéj koronie, mający piołun na ustach, a wołający: „Ojcze przebacz im bo nie wiedzą co czynią.“ Wielką jest religja siły, ale większą jest religja miłości. Wielką jest religja nieprzebłaganéj sprawiedliwości, ale większą jest religja miłosiernego przebaczenia, a imieniem téj religji, imieniem ewangelji żądam od was, abyście na czele waszéj konstytucji postawili zasadę wolności religijnéj.“

Mowa Castellara zdecydowała zwycięztwo; kortezy przyjęły zasadę wolności religijnéj.

Prusy.

W sejmie pruskim podczas dyskusji nad budżetem spraw zewnętrznych wynoszącym 832,730 talarów, zabrał głos poseł Twesten, żądając od hr. Bismarka przedłożenia na przyszłość sejmowi dokumentów dyplomatycznych, tyczących się polityki zewnętrznéj. Rzekł on:

„Zezwalając na tak znaczną sumę budżetu spraw zagranicznych, naród ma prawo być informowanym w tych sprawach. Polityka przestała dzisiaj być polityką gabinetów. Dzisiaj opinja ludów uprawnionym w polityce jest czynnikiem; nawet moskiewska jedna depesza przyznaje to, jakkolwiek to tam jest tylko frazesem. Publikacja takich zbiorów depesz jest korzystną dla rządów w celu pozyskania opinji publicznéj, jak to się pokazuje we Francji. Milczenie z drugiéj strony jest niekorzystném, czego najlepszym przykładem była kwestja luksemburska, w któréj opinja publiczna była przekonaną, że Prusy chcą zagrabić Holandję. Drugim przykładem są antiniemieckie agitacje we Węgrzech i w Rumunji. Rozpuszczone bowiem wieść o jakichś planach Prus przeciwko węgrom; prasa nasza milczała; tym sposobem nastąpił w Węgrzech zwrot przeciwko nam. Życzyćby więc sobie trzeba, aby rząd przedkładał autentyczne dokumenta, tyczące się polityki zagranicznéj.“

Na to odpowiedział hr. Bismark:

„Mowca żąda trudnéj rzeczy. W innych państwach publikacja aktów odpowiada rzeczywistéj potrzebie parlamentarnéj. Co spowodowało rząd turecki do publikacji swéj księgi czerwonéj, doprawdy nie wiem. Parlamentarnéj potrzeby tego nie było. Wdzięczny jestem reprezentacjom, że dotychczas nie żądały od nas takich publikacji. Wymagałoby to podwójnego prowadzenia ksiąg. Trzebaby pisać osobne depesze, przeznaczone dla publiczności, którychby się bez tego wcale nie pisało. Publikacje te mają tylko jeden rezultat: wzajemne niedowierzanie rządów. Jeżeli rząd jakiś w publikacjach tych za daleko się posuwa, rządy stają się milczące, co nie przyczynia się do utrzymania dobrych stosunków. W Anglji praktykują zwyczaj ten z dyplomatycznym taktem, ktory wynika z długoletnich doświadczeń. A przecież były na to skargi. Francji trzeba przyznać, że jest ostrożną i rezerwowaną szczególnie w kwestjach weżniejszych, ale tym sposobem nie osiąga się właściwego celu parlamentarnego. Jeżeli panowie koniecznie sobie tego życzycie, mogę wam na przyszły rok zestawić kilka nieszkodliwych kawałków (wesołość). Jeżeli kwestja staje się gorącą, to i my natychmiast ogłaszamy depesze, aby objaśnić opinję publiczną: bo dzisiaj można wojnę prowadzić już tylko z powodów narodowych. Jak tylko więc zaczynamy ogłaszać depesze, możecie panowie przyjąć, że położenie stało się groźném między nami a rządami, do których depesze te są wystosowane. Takie publikacje są bardzo groźném symptomatem.“

W dalszéj dyskusji, poseł Hoverbeck wnosi wykreślenie z budżetu spraw zewnętrznych pozycji 6000 talarów dla pełnomocnika wojskowego w Petersburgu. Hr. Bismark prosi, aby pozycję tę zostawić nienaruszoną, gdyż konieczność jéj wszechstronnie została uznaną. Izba przyjmuje wszystkie pozycje tego budżetu, nawet 30,000 talarów pożyczki na wystawienie szpitala w Konstantynopolu.

Rumunja.

┼ **Bukareszt** *22 kwietnia*. (Kor. „Kraju“.) Dnia 16 b. m. powróciłem do Bukaresztu, nienapotykając ze strony policyjnych władz rumuńskich żadnych przeszkód, ani tu ani w Dżurdżewie. Dzięki energicznéj interwencji rządu francuzkiego, reprezentowanego przez tak dzielną osobistość, jaką jest pod każdym względem p. Mellinet, tutejszy ajent polityczny i konsul jeneralny, zakończyła się sprawa moja zupełną wygraną dla mnie; dla Rumunji zaś nauką, że opierając się nawet na łasce Prus i Moskwy, nie wolno jéj bezkarnie targać się samowolnie na człowieka, używającego opieki Francji, którego całą i jedyną winą jest cywilna odwaga przy wykrywaniu przed światem na drodze dziennikarskiéj intryg gabinetów Berlina i Petersburga, praktykowanych na Wschodzie; a zarazem sposobnością przekonania się, że pomimo łaski owych dwóch wspomnianych państw i przy wszystkich na niéj opieranych planach i kombinacjach, kapitulacje zawarte z Turcją jako państwem zwierzchniczém, mają dziś jeszcze dla Rumunji całą swą początkową moc obowiązującą.

Wzmocniony w przekonaniu, które mnie dotychczas ożywiało, przystępuję niniejszém do dalszego ciągu mych sprawozdań w waszym dzienniku, bez względu na wszelkie nieprzyjemności, jakieby mnie z tego powodu tak ze strony władz miejscowych, jakoteż ze strony prusko-moskiewskich ajentów, zwolenników i najemników spotkać mogły, a nawet chociażbym miał być po raz wtóry pozbawiony owéj sławnéj gościnności, którą ministrowie rumuńscy w tak oryginalny sposób pojmować umieją.

Na samym wstępie dowiaduję się, że wszystko niepomyślne dla Rumunji, co ktokolwiek i gdziekolwiek napisze, bywa mnie przypisywane. Tak np. jestem posądzony a podobno nawet oskarżony w Paryżu, o napisanie jakiegoś wielce gwałtownego i nieprzyzwoitego artykułu, skierowanego przeciw księciu Karolowi a ogłoszonego w dzienniku *Le peuple polonais*, z którym w mojém życiu żadnych stosunków nie miałem i nie mam.

Protestować nie myślę, i pilniéj mi zabrać się do jakiéjś pożyteczniejszéj pracy, jak walczyć przeciw złéj woli i zbijać oszczerstwa tyczące się tylko mojéj osoby; oświadczam jednak, że zanadto uważam się silnym świętością sprawy, któréj służę, zanadto czuję się bezpiecznym pod opieką praw Francji, bym się miał uciekać do środków, któreby moralne uczucia rumunów obrażać mogły.

Wybory zakończone; rząd (w osobie p. Kogolniczana) tryumfuje, gdyż dzięki prefektom wypadły takowe całkowicie po jego myśli, co wszystko razem stwierdza tylko ponownie polityczną nieudolność rządzonych. Dlatego też można z wszelką słusznością powiedzieć, że każdy, ktoby z wyniku wyborów chciał wnioskować o położeniu i opinji kraju, doszedłby z pewnością do rezultatów nieodgadnionych; tém bardziéj, że każde z tak licznych i tak często zmieniających się ministerstw zwykło odwoływać się do narodu i każde też z nich (z wyjątkiem gabinetu Jana Ghiki, który jedyny zalecił i dokonał w swoim czasie wolne zupełnie wybory) miało reprezentację kraju po swojéj stronie, chociaż cyfra tych etatowych ministerstw nie stoi prawie w żadnym stosunku do cyfry ludności uprawnionéj do głosowania. Ten objaw konstytucyjnego życia w Rumunji jest rzeczywiście wielce charakterystyczny.

Fizjonomia dzisiejszéj izby przypomina bardzo czasy Kuzy, tak samo jak dotychczasowe postępowanie p. Kogolniczana pozwala się domyślać i spodziewać powtórzenia 2go maja.

Niewchodząc w to, czy w razie danym szczery absolutyzm Kogolniczana nie był korzystniejszym dla kraju, jak pozorny liberalizm Bratiana, utrzymuję z całą świadomością, że obaj ci mężowie stanu, przy całéj ich silnéj woli, energji i wytrwałości, są jednakże pozbawieni innych koniecznych i niezbędnych stron dodatnych, bez których owe przymioty są tylko czasową podporą, zabezpieczającą od potknięcia w ubieganiu się około zadośćuczynienia ambicyjnéj próżności i osobistemu interesowi.

Czerwoni w rozsypce, pobici tą samą bronią, jaką niegdyś sami walczyli. Rosetti, którego zawiodły własne przepowiednie i fałszywe rachuby, — oparte na złudném przypuszczeniu, że naród cały przejęty jest do szpiku kości zasadami jego stronnictwa, — składa dziś pokornie ręce i woła z udaną skruchą: „Wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba,“ w istocie zaś łamie sobie niezawodnie głowę nad sposobem pomszczenia się na szczęśliwym zwycięzkim współzawodniku.

Bratiano, jak powiadają, przygotowuje protest, i ma podobno zamiar, wraz z swoimi dziewięcioma trabantami, złożyć mandat deputowanego i cofnąć się następnie na inne pole robót około dobra ojczyzny, któréj tak sławnie służył na stanowisku trzech równoczesnych a różnych ministerstw.

Rząd zwyciężył również nad skrajną opozycją „białych“, reprezentowaną przez dziennik *Terra* i *Pays Roumain*, natomiast wchodzi do izby sławny żydożerca p. Bolliak, redaktor dzisiejszéj półurzędowéj *Trompety Carpatilor*.

Kogolniczano towarzyszy księciu Karolowi w podróży po Mołdawji, gdzie go, według zapewnień *Monitorula*, ludność wita z wielkiém uniesieniem. Książe inaugurował w Buzeu, nad rzeką tegoż samego imienia, nowy most żelazny; następnie zwiedzając inne miasta, obejrzy i oceni pozycję nad Seretem, gdzie za kilka tygodni ma stanąć 40to-tysięczny obóz rumuński. Święta wielkanocne przepędzi książe w Jassach, i powróci do Bukaresztu dopiero na otwarcie izb, 10go maja.

Wybory do rady municypalnéj rozpoczną się po świętach; nie ma wątpliwości, że wypadną one zupełnie po myśli rządu.

Prefekci otrzymali rozkaz sporządzenia wykazu ludności obowiązanéj do służby w milicji, któréj organizacja według systemu pruskiéj landwery, ma być dokonana w jak najkrótszym czasie.

Milicja będzie uzbrojoną w iglicówki, armja zaś w broń systemu amerykańskiego Peabody. Stan czynny armji wynosić będzie w lecie bieżącego roku 40,000 ludzi.

Turcja.

(XXX) **Konstantynopol**, *24 kwietnia*. (Korespond. „Kraju.“) Wczorajsza poczta przyniosła mi więcéj szczegółów, o współudziale komisji w zbieraniu oddziałów powstańczych bułgarskich—i o porozumieniu się jéj w tym celu, z Moskwą. Przed czterema dniami Porta i gubernator Ruszczuku Akif-pasza, otrzymał ostrzeżenie z bardzo pewnego źródła, że rząd rumuński bynajmniéj nie myśli przeszkadzać formacji oddziałów na swoim gruncie. Fałsz więc rządu ks. Karola, donoszący o dezercji moskiewskiéj, staje w całéj nagości.

Rzecz ta była do przewidzenia. Serbja zanadto zrażona do Moskwy, z pewnością nie pozwoli na żadne przygotowania na własnym gruncie, tém bardziéj, że i w roku przeszłym, kiedy dzienniki belgradzkie rozpuszczały przesadzone wieści o ruchu bułgarskim, kiedy nawet w Belgradzie zawiązano komitety—rząd patrzył na to przez szpary, ale ani jednym karabinem powstania nie poparł, a dzisiaj, po świeżéj nauczce, tém więcéj się odsunie,—dla Moskwy przeto i jéj ajentów pozostał Bukareszt.

Należy się spodziewać zamieszek, których rezultatem będzie jedynie zaniepokojenie Turcji i upadek oddziałów.

Dowiaduję się również, że naczelnik deputacji wysłanéj na przyjęcie Akif-paszy, prefekt Dżurdżewa p. Raku, wręczył gubernatorowi w czasie rozmowy, odezwę Młodéj Turcji, nibyto przejętą w Bukareszcie. Manifest ten napisany po turecku, a wystosowany głównie do Bułgarów, powstaje na ministrów sułtańskich, oskarża ich o gnębienie ludów—i wzywa bułgarów do połączenia się z Młodą Turcją, w celu wywrócenia istniejącego porządku rzeczy.

Aż dotąd akt ten nie zawiera nic, coby się sprzeciwiało tendencjom Młodéj Turcji; szydło z worka pokazuje się dopiero w końcowym ustępie,—głoszącym uroczyście, że ze wszystkich państw—jedynie na Moskwę liczyć można, gdyż tylko biały car pragnie i może tak Młodéj Turcji jak i bułgarom zapewnić opiekę i siłę.

Tutejsi uczeni, sądząc ze stylu, twierdzą: że odezwa ta zredagowaną została w szkole języków wschodnich w Petersburgu. Treść jéj zupełnie odpowiada temu twierdzeniu. Nie dosyć wtajemniczony w prace młodéj Turcji, nie mogę wyrokować, o wrażeniu, jakie ten akt jest zdolny wywołać,—w każdym jednak razie—postępowcy winni być ostrożni. Prawdopodobnie odezwę tę posłano dla zastraszenia Porty.

Wydane w miesiącu lutym prawo o naturalizacji, raz na zawsze wzbraniające zmiany obywatelstwa i szukania protekcji zagranicznéj w Turcji, wywołało żywą protestację ze strony Moskwy. Aż dotąd łatwo było zamieszkałym w Turcji zmieniać poddaństwo, co przy istniejącém prawie kapitulacji, uwalniało ich od podatków i co ważniejsza, od odpowiedzialności za winy w obec władzy miejscowéj. Szkodliwe skutki téj dowolności—najdotkliwiéj dały się uczuć w czasie powstania na Krecie i agitacji greckich. Przekonanych o współudział

—Moskwa okrywała szerokiem skrzydłem swéj opieki. Dzisiaj już inaczéj. Prawo to powiada: „że W. Porta nie uzna za poddanych zagranicznych tych, którzy bez jéj pozwolenia zmienili narodowość, i tych, którzy wyemigrowali lub weszli do służby obcego państwa. Osoby należące do ostatniéj kategorji, będą zmuszone wydalić się z Turcji; daléj: „że wszyscy zamieszkali w Turcji, uważanemi będą za poddanych tureckich, dopóki nie przedstawią dowodów legalnych swego pochodzenia.

Jak wyżéj doniosłem, Moskwa domaga się energicznie odwołania tego prawa. Pan Ignatjew wręczył 18 b. m. stosowną notę wielkiemu wezyrowi i czeka na odpowiedź. To nawet spowodowało zwłokę jego wyjazdu. Trud stracony. Porta z pewnością nie uczyni zadosyć tym niesłusznym żądaniom.

Nowy poseł p. Rhangabé uchodzący za najzdolniejszego z dyplomatów greckich, rozpoczął również notowanie w tym przedmiocie.

Rozpoczęta budowa kolei żelaznéj w Rumelji (ze Stambułu do Belgradu) przeszła w ręce towarzystwa kolei żelaznéj południowéj austrjackiéj. Przedstawicielami nowego towarzystwa są pp. Bischofstein i baron Hirsch.

Rozmaitości.

Odczyt p. Wincentego Pola zgromadził wczoraj dość licznych słuchaczy w sali ratuszowéj. Jak zawsze jednak płeć piękna najliczniéj była reprezentowaną, późniéj ludzie wiekowi, między którymi dostrzegliśmy kilka znakomitości naukowych, jak dra Mayera, Kremera, Łepkowskiego i innych. Zastęp młodzieży był jak zwykle bardzo szczupły. Ociemniały nasz poeta skreślił najprzód stan wewnętrzny zaboru moskiewskiego w czasach między 1820 a 1830 r., potem dał śliczny obrazek z życia studenckiego tamtych czasów, i na tle tém okazał nam surową, prawie tajemniczą postać Seweryna Goszczyńskiego. Krótkość czasu pozwoliła na pobieżną zaledwie opowieść o życiu znakomitego wieszcza. Na szczęście zacny prelegent zrobił nam nadzieję, że przy zdarzonéj sposobności wróci do tego przedmiotu. Pragnęlibyśmy, żeby obietnica ta spełnioną została jak najprędzéj, bo nikt nam lepiéj zapewne nie wyjaśni autora „Zamku Kaniowskiego,“ jak kolega i przyjaciel jego. Wreszcie p. Pol podniósł bardzo wysoko ostatni utwór Goszczyńskiego pod tytułem: „Posłanie do Polski,“ i przypomniał, że trzech naszych wieszczów i patrjotów: Niemcewicz, Brodziński, a dziś Goszczyński, w ostatnich chwilach życia przysyłają narodowi pełne natchnienia i proroczego ducha słowa, niby ostatni swój testament. Poczem p. Buszczyński odczytał kilka ustępów z wspomnionego wyżéj poematu. Naturalnie, nie miejsce tu wdawać się choćby w najpobieżniejszy sąd takiéj rzeczy. Powiemy tylko, że w saméj formie, w języku, w obrazach niesłychanéj energji, znać towarzysza broni Adama. Dzisiejsze pokolenie tak już pisać nie umie. To też po pierwszym zwłaszcza ustępie malującym z niezrównaną potęgą cierpienia i poniżenie Polski, widzieliśmy większą część chusteczek obcierających mimowoli płynące łzy. Cześć poecie który takie uczucia wywoływać umie, cześć kobietom naszym, które go zrozumiéć są zdolne.

— W sobotę 1 maja, odbędzie się zwykłe doroczne nabożeństwo w kościele św. Florjana na Kleparzu o godzinie 11½ przed południem, jako w rocznicę rozpoczynającą dziewiąty rok istnienia towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

— C. k. sąd wyższy wiedeński ogłasza, że dr. Klemens Raczyński, adwokat w Wiedniu, złożył przysięgę jako sądowy tłumacz z języka polskiego.

— Wielki brak monety zdawkowéj w kasie publicznéj, naraża tutejszych kupców i trudniących się cząstkową sprzedażą przekupniów na liczne nieprzyjemności, i utrudza zwykły bieg interesów. Narzekania w tym względzie są powszechne, a jednak kasa publiczna z obojętnością przysłuchuje się tym narzekaniom, odprawia strony z niczem, lubo są przykłady, że uprzywilejowanym swoim nie czyni żadnych trudności przy wymianie. Gdy przywileje już upadły, a urząd publiczny obowiązkiem tylko powołania swego kierować się winien, przeto podnosimy ten przedmiot, aby wymaganiom i potrzebie publicznéj zadosyć się stało.

Fundusz 1000 złr. złożony został w roku zeszłym przez prezydenta miasta dra Dietla na 3-procentowe pożyczki dla rzemieślników krakowskich, przyczem uwzględnieni być mają młodsi, początkujący, a odznaczający się pracowitością i moralnością majstrowie. Otóż fundacja ta i jéj statuta zyskały zatwierdzenie namiestnictwa, i od 1 maja pożyczki udzielane będą. Blankietów drukowanych na podania o udzielanie pożyczki dostać można w kasie miejskiéj.

— Liczba obywateli Krakowa, z pomiędzy których wybierać się będą przysięgli do spraw prasowych, wynosić będzie około 327 osób.

— Pan L. Rulikowski, przeznaczył znakomity zbiór narzędzi astronomicznych, geodetycznych i fizycznych, oraz znaczny zbiór książek dla zakładów naukowych w Krakowie, pod tym jednak warunkiem, że zbiory te nie mogą być wywiezione z Krakowa, i opiekę nad niemi ma mieć gmina m. Krakowa. Wartość tych zbiorów ma przechodzić 30,000 złr. Dr. Steczkowski, wysłużony profesor matematyki na uniwersytecie Jagiellońskim, uproszony jest do zrobienia inwentarza tych zbiorów, sprowadzenia ich do Krakowa i stósownego rozdziału między zakłady naukowe krakowskie, odpowiednio do potrzeb ich i posiadanych przez nie odnośnych przedmiotów z uwzględnieniem szczególném tych, które nie są dostatecznie zaopatrzone, i w których zbiory te dadzą się najlepiéj użyć na korzyść uczącéj się młodzieży. Wybór prof. Steczkowskiego jest rzeczywiście najodpowiedniejszy. Udaje się on w tym celu do Switarzowa za Lwów, gdzie zbiory te są przechowywane. *(Czas.)*

— P. Teodor Gajdzic podarował na użytek Instytutu technicznego w Krakowie, prasę hidrauliczną wraz z pompą tłoczącą. *(Czas).*

— *Gazeta Narodowa* donosi: że w dniu 1 kwietnia p. Teodor Torosiewicz, znany w świecie naukowym farmaceuta, członek rozmaitych towarzystw uczonych zagranicznych, obchodził 50-letnią rocznicę w zawodzie farmaceutycznym.

Kronika prowincjonalna.— *Nisko 28 kwietnia.*—Projekt przeniesienia zwłok nieśmiertelnego wieszcza naszego Mickiewicza z Montmorancy na Wawel, w dzienniku „Kraj“ podniesiony, zapewne nie będzie głosem wołającego na puszczy, bo oto Nisko pospiesza ze składką: od M. B. 1 złr., A. K. 1 złr, K. K. 1 złr., H. S. 1 złr., S. K. 1 złr., J. K. 1 złr., M. M. 1 złr., razem 7 złr. w. a., które proszę przyjąć i użyć wedle wskazania.

(Przyp. Red.) List powyższy jest nowym dowodem, że myśl przez litwina poruszona, coraz więcéj zyskuje współczucia. Dołączone 7 złr. wręczymy komitetowi jaki się zapewne utworzy, celem wprowadzenia w życie projektu tego.

— *Z Cieszyna.* — Pan Robert Czanibal, ogłosił przedpłatę na zbiór pieśni ludu z melodjami p. t. „Lutnia dla ludu polskiego na Szlązku.“

Warszawa. — Z artystów włoskich, którzy w tych dniach ukończyli swoje przedstawienia, zamówieni zostali na przyszły sezon: panie Artôt i i Benoti, oraz pp. Padilla i Bassi.

— Towarzystwo spożywcze zawiązane przez p. Nagórnego, redaktora „Ekonomisty,“ na zebraniu członków odbytém w dniu 22 b. m., wybrało stanowczo: *a)* na członków zarządu pp. Nagórnego, Makowieckiego, Fajansa, Wołowskiego i Jegera; *b)* na zastępców pp. Flatta, Machmauera, Gebethnera, Mierzejewskiego i Genellego. Następnie zarząd wybrał jednogłośnie prezesem p. Nagórnego, na kasjera p. Wołowskiego, na sekretarza p. Makowieckiego. Tak zorganizowany zarząd przedsięwziął kroki ku jak najspieszniejszemu otwarciu sklepów. Zamieszczając tę wiadomość, powiedziéć tylko możemy: *Szczęść Boże!* i życzyć zarazem, aby i w Galicji powstawało jak najwięcéj podobnych stowarzyszeń, bo pamiętać należy, że jeżeli sami o sobie myśléć nie będziemy, nikt nam nie pomoże.

— Baron Ed. Rastawiecki, estetyk i archeolog, od kilku miesięcy ciężką jest złożony chorobą; podobno jednak stan jego zdrowia polepszył się obecnie.

— Znany krakowianom obraz Kotsisa „Rekrutacja,“ znajduje się obecnie na wystawie warszawskiéj i wielkie zyskuje pochwały.

— *Kurjer Warszawski* odwołuje wiadomość jakąśmy z niego zaczerpnęli, o śmierci autora libretta „Halki,“ Włodzimierza Wolskiego.

— Wiadomo, jak niegodziwe jest urządzenie pocztowe w zaborze moskiewskim. Do wielu miast powiatowych tylko trzy a nawet dwa razy na tydzień poczta przychodzi. I to jednak za wiele dla moskali, bo oto świeżo zniesiono stacje pocztowe w Dorohuczu i Fajsławicach w lubelskiém i w Szczepkach w augustowskiém

— Zdarzył się nieopodal od Łomży wypadek traiczny, który wart powtórzenia. We wsi Orzechowo żył niejaki Mateusz Burba, cygan z pochodzenia, w miłosnych stosunkach z Kamińską, także cyganką. Nagle pewnéj nocy zamordował ją, a potém sam się oddał w ręce sprawiedliwości, zeznając, że zabił ją dla tego, iż okradała mieszkańców okolicy, a wzięte pieniądze ze sprzedaży przepijała, on zaś pracujący ciężko, musiał swym zarobkiem wynagradzać poszkodowanych. Gdy zaś nic nie pomagały prośby ani groźby, popełnił zbrodnię. Osadzono go w łomżyńskiém więzieniu, lecz Burba nie mogąc się doczekać wyroku, sam go spełnił na sobie, bo oddany do więziennego lazaretu, umiał się powiesić w obecności stróża i innych chorych. Powiadamy że umiał, gdyż powiesił się siedząc prawie na ziemi. Fakt to dosyć ciekawy pod względem psychologicznym. *(K. W.)*

Kijów.— Piszą nam, że pasażerskie pociągi na drodze żelaznéj kijowsko-kurskiéj dochodzić będą do nowo budującego się mostu na Dnieprze. Tam zaś parowe statki zabierać będą podróżnych dla odwiezienia do Kijowa.

— Za miasteczkiem Winnicą, w gub. podolskiéj, na dość obszernéj przestrzeni powódź rozniosła nasyp na kijowsko-bałtskiéj żelaznéj drodze.

— *Nowoje Wremia* opowiada fakt który się zdarzył w okolicy Słonima, w gub. grodzieńskiéj. Dzierżawcą pewnéj wsi jest żyd, chłop przed tym żydem nie zdjął czapki, a zapytany o powód tego nieuszanowania odpowiedział hardo; dzierżawca kazał mu natychmiast wyliczyć 60 batów. Ani mirowy pośrednik, ani władza sądowa nie pociągnęła go do odpowiedzialności. *Nowoje Wremia* szeroko się z tego powodu rozwodzi nad nieuszanowaniem dla prawa znoszącego karę cielesną. Doprawdy, naiwność zachwycająca! Cały świat wie przecież, że ukazy moskiewskie są tylko na papierze, i że baty, rózgi i knuty spadają w Moskwie na słabych i biednych, zupełnie jak za dawnych dobrych czasów.

« **Występy gościnne artystki dramatycznéj, Ziegler w Wiedniu,** w teatrze zamkowym (Burgu), powiodły się nadspodziewanie. Na przedstawienia tak się tłoczono, że przekupnie biletów nazywali je akcjami Ziegler. Za krzesło płacono od 20 do 25 złr. Na przedstawienie „Judyty“ ceny te prawie podwoili przekupnie, lecz mimo to publiczność dobijała się o bilety. Korzyści te nadzwyczajne dostały się do kieszeni przekupniów; ani artystka ani kassa teatralna nic natem nie zyskała. P. Ziegler otrzymała za 6 wystąpień w Burgu 1000 złr. (p. Modrzejewska za tyleż wystąpień w Warszawie 1200 rs. to jest dwa razy tyle jak p. Ziegler). Artystka na pół z żartem, na pół z niechęcią opowiadała że po opędzeniu kosztów podróży do Wiednia (z siostrą) zapłaceniu hotelu, sprawieniu garderoby, i zaspokojeniu innych kosztów, z całego honorarjum pozostało jéj tylko słodkie wspomnienie że miała w ręku pieniądze. Użalała się nadto że ją powozy bardzo wiele kosztują, gdyż mimo przyzwyczajenia chodzenia pieszo, niemogła tego robić w Wiedniu, albowiem za ukazaniem się na ulicy, natrętni wielbiciele jéj talentu, otaczali ją gromadnie zaglądali jéj w oczy, tłocząc się i popychając. Natrętność ta posuwała się za granice przyzwoitości, gdyż niejednokrotnie gdy jechała powozem, tłumy wrzeszczały „Zatrzymaj się, pozwól się przypatrzeć!“ Tak więc natrętność artystce!, a lubownikom sceny drogość biletów dały się we znaki. Jeden z giełdowców, gdy mu ofiarowano bielet za bezwstydnie wysoką cenę na przedstawienie „Judyty,“ odrzekł: „Za tę sumę pojadę, do Monachjum, stanę w najpierwszym hotelu, pójdę do teatru, powrócę do Wiednia i jeszcze oszczędzę kilka reńskich.“

HOTEL SASKI dnia 28 kwietnia *przyjechali:* Ignacy Schmidt kupiec z Lubenthala. Fryderyk Schmidt dyrektor fabryki z Morawy. Maksymiljan Marensch dr. medycyny z Wiednia. Jan Fischer obywatel z Opawy. Artur Meester kupiec z Belgji.
HOTEL DREZDEŃKSI *przyjechali:* Wincenty Wróblewski dyrektor z Krzeszowic. Walenty Bossowski obywatel z Kongresówki. M. Rouguaud obywatelka z Paryża. Wincenty Grzymała gubernator z Lublina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakow, *29 kwietnia.* Na wystawie rolniczéj w Neukirchen w niższéj Austrji, przyznano wczoraj nagrodę krakowskiemu fabrykantowi machin p. Petersejmowi i machinę jego do wyorywania kartofli zakupił minister rolnictwa.

Lwów, 10 kwietnia *(Z rady komitetu c. k. towarzystwa gospodar. galic.)* Wyznaczony na dzień 30 kwietnia b. r. termin, do nadesłania rozpraw konkursowych w przedmiocie uprawy i wyprawy lnu, przedłuża się niniejszém do dnia 15 czerwca b. r. włącznie.

Wszystkie inne warunki zamieszczone w ogłoszeniu z dnia 9 stycznia b. r. pozostają niezmienione.

Koléj węgiersko-galicyjska. *Neue Presse* z 15 b. m. miota tumanami kurzu, aby niemi zakryć projekt dotyczący Dukli, przez nas z akt ministerjalnych na jaw wydobyty. Jéj dowodzenie za strategiczną ważnością linji łupkowskiéj opiera się na fałszywém przypuszczeniu: „że Przemyśl jest owym nader ważnym punktem strategicznym,“ gdzieby się armja austrajacka koniecznie znajdować powinna, aby tam przez moskiewską została pobitą. Wojownicy *N. Presse* przypuszczają jedynie wojnę zlokalizowaną około Przemyśla kiedy tylko tam gromadzą armję austrjacką, która gdyby została rozbitą, musiałaby się wygłodniała rzucić przez Łupków i Mezö-Laborcz do Tokaju zapewne, aby szukać zbawienia w nurtach Cissy. I to ma być najkrótsza droga do Komarna, któremu nareszcie nawet od strategików łupkowskich dostaje się zaszczyt uznania za nader ważny punkt wojskowy.

Na wypadek wojny między Austrją i Moskwą musianoby lewemu skrzydłu armji moskiewskiéj maszerującéj ku ujściu Dunaju zagrozić ze Siedmiogrodu, a zarazem uczynić operację zaczepną ku Warszawie. Węgierska obrona krajowa nie będzie jednak oczekiwała nieprzyjaciela nad Cissą, tylko obsadza wszystkie przejścia Karpat spuści się w razie potrzeby do Galicji; wielka wojna z ogromnemi wojskami i zaprzęgami prowadzoną być może tylko na najprościejszych i najkrótszych linjach operacyjnych; jest przeto więcéj jak prawdopodobne, że obydwie armje główne, zamiast spotkać się pod Przemyślem, przyjęłyby Wiedeń i Warszawę za przedmioty operacyjne.

Naszą podstawą operacyjną musi być przeto Wiedeń-Peszt, główną zaś linją operacyjną Wiedeń-Warszawa z jednéj — z drugiéj zaś strony Peszt-Koszyce-Eperies-Dukla-Kotlina-nadwiślańska-Warszawa.

Nadzwyczajną ważność strategiczną kolei z Eperies do Dukli wykazaliśmy szczegółowo w artykule z d. 3 b. m.

Przy ocenianiu strony technicznéj obydwóch projektów, niezależy *N. Pressie* na tém, że bawi swoich czytelników powiastką o zagrożeniu kolei idącéj kotliną Sanu, obsuwaniem się ziemi i kilkunastomilowemi wylewami wody, jakotéż podaniem nieprawdy o 680 sążni wynoszącem przerznięciu Karpat. Tunel ten jest tylko 395 sążni długi; *N. Presse* wié zresztą o wielu tunelach i mostach, które nie znajdują się nawet na pierwszym projekcie kolei do Dukli.

Nie proponowano pięciu — tylko trzy średnie mosty, z których dwa odrzucone byćby mogły; nie wnoszono sześciu, tylko cztery tunele, z których trzy pominiętemi być mogą, i w ogóle może projekt kolei do Dukli tak być poprawionym, jak się to stało z trudną pod wszelkiemi względami koleją łupkowską.

N. Pressie w uwzględnieniu kolei łupkowskiéj, uderza ślepo na kolej w kotlinie Sanu, tak jak gdyby w projekcie kolei do Dukli była o niéj jeszcze mowa i nie była już zastąpioną kolejami z Dukli przez Sanok, Rybotycze do Przemyśla oraz najnowszą z Dukli na Dynów, Dubiecko do Jarosławia

Kto zna dokładnie formację i topografję w mowie będących okolic Galicji, ten musi przyznać, że linja łupkowska jest trudniejszą nietylko do zbudowania ale i do ruchu, bo w miejscach ważnych, gdzie koleje przechodzą przez Karpaty, obniżają się takowe na linji dukielskiej ku rzece i można je objechać, gdy tymczasem kolej łupkowska przerznięta jest dwoma potężnemi łańcuchami Karpat, których nie można objechać nigdzie, tylko muszą być przerznięte tunelami do góry się pnącemi.

To jest prawdziwy stan rzeczy. Jeżeli więc *N. Presse* mówi o kolei łupkowskiéj, jakby o biegnącéj po równéj drodze, to nie tylko podaje nieprawdę, ale porównywa zarazem dwa projekta budowy kolei, które zostają w zupełnie odmiennych warunkach rozwoju.

Projekt dukielski dziś jest już tak odmieniony, że nie ma ani jednéj z zarzucanych mu trudności, gdy tymczasem kolej łupkowska nie może się pozbyć największéj, po stronie węgierskiéj znajdującéj się trudności podnoszenia się w stosunku 1 do 60 na niespełna 8,000 sążni.

Stronę przemysłową tych obudwóch projektów zostawia się, jako bardzo niedogodną, zupełnie na uboczu, a na zurzut zupełnéj dzikości linji łupkowskiej, odpowiada się, że na pięciomilowém rozgraniczu wód karpackich, leży 25 wsi.

Kellerdorf jest także wsią, a przecie dla niéj nie buduje się kolei. Pracowite i gęsto zaludnione miasta i miasteczka na linji dukielskiéj dadzą sobie i tak radę, a choć zaginą, cóż to obchodzi tych, którzy sobie życzą, aby zbudowaną została linja łupkowska, ale na prawdę, jéj sami budować nie chcą.

Co do tego punktu, jak niemniéj co do czterech ostatnich ustępów, wypowiemy jeszcze nasze zdanie inną razą. *(Presse.)*

Walne zgromadzenie akcjonaruszów kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj uchwaliło d. 26 b. m. wypłatę kuponu majowego od akcji I. emisji po 7 złr. sr. bez żadnéj odliczki, tudzież wypłatę po 4 złr. na każdą asygnatę odsetkową od akcji wylosowanych.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 27 kwietnia. Dziś wieczór ukonstytuował się klub lewicy na podstawie zasad przyjętych na ostatnim sejmie. Nyary wybrany prezydentem sejmu. Samuel Bonis, wybitny członek opozycji, wybrany prezesem stołu prólewskiego.

Monachjum 27 kwietnia. Rada państwa odrzuciła ustawę szkolną 28 głosami przeciw 13. Książe Otto, który dziś po raz pierwszy przybył z prawem głosu, głosował przeciw ustawie.

Jutro uroczyste zamknięcie sejmu.

Berlin 28 kwietnia. Wiadomość, że hr. Usedom powrócił tu, jest nieuzasadnioną. Hr. Usedom udał się z Florencji do Wenecji, gdzie pozostanie dłużéj z rodziną.

Paryż, 28 kwietnia. Frère-Orban odjedzie prawdopodobnie jutro. Jego podróż do Paryża nie pozostała bezskuteczną.

Cesarz podpisał dziś dekret rozwiązujący ciało prawodawcze i powołujący wyborców na dzień 23 i 24 maja.

Florencja, 27 kwietnia. Ricciardi interpeluje względem pogłosek o zmianie ministerjum. Manabrea odpowiada, że oprócz parlamentu nic zna żadnych innych powodów zmiany, a to co zajść może w parlamencie, ocenić będzie można dopiero po faktach.

Nicotera mniema, że zmiany ministerjalne nie są usprawiedliwione powodami politycznemi, tylko, że mogłyby być wywołane kwestją bankową.

Minister skarbu zbija to zdanie i twierdzi, że niéma kwestji bankowéj, ale są ważne interesa skarbowe kraju, które wymagają znacznéj większości.

Londyn, 28 kwietnia. W izbie wyższéj odczytano drugi raz bil Russel'a względem parostwa dożywotniego.

Madryt, 27 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów wniósł Becerra oświadczenie, że postępowanie prezydenta zadowolniła wszystkich. Wniosek przyjęto jednomyślnie. Republikanie głosowali za nim.

Lizbona, 27 kwietnia. Mowa tronowa oznajmia przy otwarciu izby o dobrych stosunkach Portugalji do państw zagranicznych i zapowiada reformy skarbowości i podatków.

Przegląd polityczny.

Zaledwie mieliśmy czas w sprawozdaniu z rozpraw nad pierwszemi artykułami prawa wodnego, umieszczoném powyżéj pod rubryką *Wiedeń*, oddać należny hołd wysokiemu cislitawizmowi pana ministra rolnictwa, odbieramy z Wiednia poniższe korespondencje, które obok innych faktów wskazują także, jakie wrażenie wywarła na delegacji świetna austrjacka wymowa jednego polaka zasiadającego w radzie korony.

Wiedeń *28 kwietnia.*

(L....i) Po odrzuceniu wszystkich prawie wniosków i poprawek przez polaków stawianych, izba na dzisiejszém posiedzeniu przyjęła prawo wodne. Polacy głosowali przeciw ustawie.

Wniosków komisji bronili prócz sprawozdawcy dwaj komisarze rządowi z ministerstwa rolnictwa, a nawet p. Potocki uznał za stosowne osobiście wystąpić przeciw p. Grocholskiemu, wykazać mylność jego zapatrywania i zalecić izbie, by odrzuciła poprawkę przez polaków postawioną.

Za tę gorliwość p. minister wprawdzie wynagrodzony został przez lewicę i centrum częstemi wykrzyknikami „brawo“ „sehr gut,“ na polskiéj delegacji jednak zrobiło to wystąpienie p. ministra jak najgorsze wrażenie.

Przed kilku dniami obiegała tu pogłoska, iż ze względu na to, że kilka ważnych ustaw czeka jeszcze załatwienia konstytucyjnego, że ustawa o kolejach jeszcze przez wydział przyjętą nie została, a wreszcie by dać izbie możność załatwienia sprawy rezolucji, ministerjum zdecydowane jest przedłużyć sesję do 1go czerwca. Z wiarogodnego źródła dowiaduję się jednak, że tak nie jest i że izby zamknięte zostaną najdaléj 12 maja.

Na tę decyzję miało wpłynąć głównie zapewnienie się rządu, że ustawa o wychowaniu ludowém, przyjęta w izbie niższéj jak wiadomo bez żadnéj debaty w ciągu godziny, nie napotka w izbie panów silnéj opozycji.

Wątpić należy, czy w ciągu tego krótkiego 12sto-dniowego terminu (najbliższe bowiem posiedzenie odbędzie się dopiero w sobotę d. 1 maja) uda się przeprowadzić wszystkie przedłożenia i ustawy czekające załatwienia, i mimowoli nasuwa się myśl, że sprawa rezolucji nie przyjdzie już na porządek dzienny w téj kadencji.

Wersja ta krąży już w kołach poselskich i z każdym dniem więcéj nabiera prawdopodobieństwa. Sytuacji jednak i stosunku delegacji naszéj do rady państwa w niczémby to nie zmieniło. Kwestja opuszczenia rady państwa i złożenia mandatów pozostaje ta sama, czy izba rezolucję odrzuci (co z pewnością nastąpi, gdy sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny), czy téż rezolucja pozostanie w archiwach wydziału konstytucyjnego.

Wiedeń *28 kwietnia.*

(z) Prawo szkolne, tak doraźnie uchwalone, miało najzupełniejszą szansę odrzucenia w izbie wyższéj, dopóki ministerstwo nie chwyciło się zwykłego środka, zagrożenia ustąpieniem. Że zaś ministerstwo wprowadziło oddawna do izby wyższéj znaczną liczbę zależnych od siebie żywiołów, że większa część dawniejszych parów na posiedzenia nie uczęszcza, przeto nie ulega żadnéj wątpliwości, iż środek zapowiedziany będzie skutkował.

Tak więc zajdzie znów fakt, który się tylko w liberalnéj Austrji zdarzyć może, iż prawo obrażające uczucia przeważnéj większości ludności, naruszające samo brzmienie konstytucji, zdaniem samych niemców uchwalone doraźnie i bez należytego w szczególnych punktach rozbioru, przejdzie i przez wyższą izbę, jedynie dlatego, ponieważ się liberalném nazywa i aby okazać dowód uległości ministerstwu.

Jeżeli serwilizm tego rodzaju zasługuje na nazwę konstytucjonalizmu, wtedy wolno zapytać, w czém się różni od zwyczajnego absolutyzmu, chyba w tém, iż w ostatnim ministerstwo jest odpowiedzialne wobec panującego, tu zaś może śmiało przeprowadzać bez żadnéj odpowiedzialności, co mu się spodoba.

Nie lepiéj dzieje się z prawem wodném, którego paragrafy dotykające w najdotkliwszy sposób prawa własności właścicieli ziemskich, przechodzą znaczną większością. Wymowa i logiczne dowody p. Grocholskiego jak zwykle były bezowocne, za to odznaczył się niezmiernie p. minister rolnictwa, broniąc rządowego projektu wśród rzęsistych oklasków centralistów.

Pan minister rodak, który jest przeciwny głównym punktom rezolucji, i który objął tekę wskutek wyraźnego życzenia delegacji, rozwinął naraz niezwykłą elokwencję tam, gdzie przyszło zbijać zarzuty stawiane przez naszych posłów. Wymowa ta niemało przyczyniła się do przeprowadzenia tych punktów prawa, które staną się źródłem tysiącznych procesów, i znów najdotkliwiéj dadzą się uczuć większéj własności w Galicji.

Należy jeszcze przyznać, iż kilku z naszych mameluków głosowało z większością niemiecką, — zapewne nie dla tego, żeby dowieść, że chcą iść za p. ministrem rodakiem, jak niemcy mówią: „*durch Dick und Dünn*,“ lecz ponieważ oddając się drzémce, zbudzeni na raz powstali, niewiedząc, o co rzeczywiście rzecz idzie.

Zresztą w delegacji zamęt i brak wszelkiego planu, — ztąd nie dziw, iż ani ministerstwo, ani niemiecka większość w ustąpienie delegacji nie wierzy, — i widzi przed sobą różowe centralistyczne niebo, niezakłócone żadną opozycją. Ministerstwo może się jednakże pomylić, gdyż delegacja gotowa na prawdę ustąpić wtedy, gdy już nie będzie żadnego prawa do uchwalenia na szkodę kraju, pozostawiając ministrowi rodakowi w radzie korony zaszczytne zadanie bronienia krajowych interesów równie świetnie, jak dotąd.

Na wczorajszém (środowém) posiedzeniu, o ile wieczorne dzienniki zdają z niego sprawę, p. Grocholski stając na stanowisku praktyczném przeciw teoretycznym wywodom obrońców wniosku wydziału i przedstawicieli ministerjum rolnictwa, przemawiał za odrzuceniem artykułu czwartego ustawy wodnéj; jak się domyślać należało bezskutecznie. Artykuł czwarty przyjętym został, jak również dalsze artykuły i całe prawo. Korespondenci nasi ocenili już powyżéj znaczenie i skutki téj uchwały.

Sprawa francuzko-belgijska według półurzędowéj *France* zbliża się do zadawalniającego rezultatu. Wszystkie dzienniki francuzkie potwierdzają to zdanie.

France donosi, że nowa sesja ciała prawodawczego rozpocznie się 15 czerwca i trwać będzie do 1 sierpnia b. r.

Patrie donosi, że Menabrea wystosował energiczną notę do Berna, z powodu, że spisek ostatni miał być uknutym na terytorjum szwajcarskiém. *Opinione* napomina rząd, aby z ostatniego spisku nie robił kwestji międzynarodowéj.

W tych dniach minister Zorilla oświadczył mniejszości republikańskiéj w kortezach, że prędzéj niż się spodziewa, pozna księcia mającego zająć miejsce ex-królowéj Izabelli. Donoszą z Paryża, że miała to być alluzja do kandydatury księcia Leopolda Hohenzollern-Sigmaringen, starszego brata księcia Karola rumuńskiego i szwagra don Luisa króla portugalskiego.

Tymczasem z Madrytu donoszą do *Ind. belge*, że książę Montpensier coraz więcéj znajduje zwolenników w stronnictwie liberalném kortezów, i że Serrano, a nawet Prim oświadczyli się za nim.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 29 kwietnia. Dzisiejsza gazeta urzędowa ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 28 b. m. zatwierdzone przez Najjaśn. Pana, na mocy którego znosi się stan wyjątkowy w Pradze i okolicy Smichowa i Karolinenthal.

Berlin 29 kwietnia. *Provinzial-Correspondenz* z powodu depeszy z r. 1866 równie ostro nagania postępowanie Autrji, jak inne dzienniki pruskie.

Bruksella 29 kwietnia. *Indépendance* donosi, że mieszana komisja w Paryżu reprezentowana będzie ze strony belgijskiéj przez pp. Frère-Orban, Van der Stichelen i kilku członków parlamentu; ze strony francuzkiéj przez pp. Rouher, Lavalette, Gressier i Desprez.

Florencja 29 kwietnia. Potwierdza się, że Włochy starają się w Szwajcarji o wydalenie Mazziniego. Prezydent skłonił Mazziniego do opuszczenia Lugano.

Telegramy własne „Kraju.“

(L...i) **Wiedeń** 29 kwietnia. Minister Plener oświadczył wczoraj w wydziale gospodarczym, że rząd jest zdecydowany zamknąć radę państwa najdaléj 15 maja. Rząd będzie się starał załatwić do tego czasu wszystkie sprawy.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.—. — Renta za maj i list. 61.50. — 5% Renta w srebrze 69.40.—Losy z r. 1860 99.70. — Akcje Banku narod. 723.—. — Akcje kredyt. 285.60.— Londyn 122.35. — Srebro 120.—. — Dukaty 5.77.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 29 kwietnia — *Papiery krajowe:*	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Renta	61 —	60½ —
„ w srebrze	69 —	68¼ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	99 —	98½ —
„ „ „ 1864	121½ —	120½ —
Galic. obligacje indemn.	72¾ —	72¼ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	111 25	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	99 50	98 75
„ „ „ II emis.	92 75	91 75
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 25
„ „ 1867	88 50	87 75
„ „ 1868	84 50	83 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	234 10	233 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	217½ —	216½ —
„ kol. czerniow.	186¼ —	186¼ —
„ kol. Rudolfa	161½ —	161 —
„ kol. siedmiogr.	162 —	161½ —
„ kol. półn.-wsch.	154½ —	153½ —
„ banku narod.	724 —	721 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	135½ —	134½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	161½ —	160½ —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86 —	85 —
„ likwidacyjne z kup.	75 —	74 —
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	167 —	166 —
„ „ z r. 1866	163 —	162 —
Waluty:		
Srebro	121 —	120½ —
Dukaty	5 80	5 70
Napoleondory	9 80	9 70
Imperiały	10 —	9 90
Courant pruski	179 —	178 —
Rosyjsk. ruble pap.	158½ —	157½ —
Wiedeń. 28 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	61 25	61 15
5% Pożyczka srebrem	69 10	69 —
4½% Metaliki	54 75	54 50
5% Oblig. indemn. Galic.	72 80	72 40
5% „ „ Bukow.	73 —	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	723 —	721 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	279 20	279 —
Kolei Ferdynanda	2340 —	2335 —
„ rządowej fr.-austr.	345 —	344 50
„ południowej	232 —	231 80
„ Cesarz. Elzbiety	185 75	185 25
„ Galic. Kar. Ludwika	216 —	215 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 —	185 —
„ księcia Rudolfa	160 50	160 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 75	99 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 —	94 75
4% Galic. Towarz. kredyt.	80 —	79 —
6% „ Banku Hypot.	91 75	91 [illegible]
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 —	91 50
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90 —	89 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 —	87 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	132 50	131 50
5% „ „ „ emis. 1867	130 —	129 —
5% „ połudn. na 500 fr.	111 25	111 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	234 50	233 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	106 50	106 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 —	99 —
„ „ 2 emissja	92 25	92 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 50
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 —
„ Suczawa.-Jassy „	84 50	84 —
5% sr. księcia Rudolfa „	160 50	160 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	214 —	213 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	89 50	88 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	98 40	98 20

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	100 50	100 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	120 25	120 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	162 —	161 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	30 —	29 —
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 75	16 25
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	101 25	101 —
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	101 50	101 25
3% Londyn za 10 f. szt.	121 75	121 65
2½% Paryż za 100 frank.	48 50	48 50
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 73	5 72
20-frank. sztuki	9 76	9 75
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	119 75	119 25
Lwów. 27 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	216 25	215 25

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	186 —	185 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	82 50	— —
„ „ „ bez kup.	91 80	91 40
Obligi indemn. gal.	72 75	72 15
Dukat holend.	5 78	5 73
Dukat ces.	5 82	5 75
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjał ros.	10 12	9 95
Rubel-srebr.	1 94	1 88
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 —	120 —
Warszawa 27 kwietnia — *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 62	87 29
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 79	84 29
Listy likwidacyjne	73 4	72 71
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	168 —	— —
„ „ „ z r. 1866	162 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 —	71 —
„ „ warsz.-bydg.	68 83	67 83
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.25	8.75		
„ biała „	85	9.50	9.—		
Żyto „	80	6 70	6.45		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 -	6 25		
Bobik „	90	8.50	8 —		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	7 —	6.50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36.—		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)			13½	za wiadro	
„ (90 Trallesa)			18 —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł-

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
24	2	330.82	+13.1	półn.-wschod. dość mocny	pochmurno	—
	10	330.55	6.8	„ „ słaby	pogoda	—
25	6	330.54	4.0	północn.-wschodni „	„	—
	2	330.40	13.6	„ „ dość mocny	pół pogodnie	—
	10	330.98	6.4	„ „ słaby	„	—
26	6	331.20	4.6	„ „ „	pogodnie	—
	2	331.85	13.8	„ „ dość mocny	pogoda	wietrzno od półn.-wschodu
	10	332.28	7.6	„ „ spokojny	„	—
27	6	332.75	3.8	„ „ „	„	mgła
	2	332.66	15.0	„ „ słaby	„	—
	10	332.27	8.8	„ „ „	„	—
28	6	331.75	4.4	zachodni słaby	„	—
	2	330.48	16.4	„ spokojny	pochmurno	—
	10	330.39	10.2	„ „	pogodnie	—
29	6	328.38	9.0	„ dość mocny	pochmurno	—

Treść pism czasowych literackich.

Omnibus przez *B. Bolesławitę*, zeszyt III. zawiera: Magdalena z Żółtowskich Łuszczewska. — Kraj. — Z czasów Mikołaja I. przez naocznego świadka. — Demetrius Schillera. — Grenze. — Klemens Janicki p. Z. Węclewskiego. — Wacław Potocki p. A. Bełcikowskiego. — Polowanie we Francyi. — Młoda literatura. — Wymowa Ge. Grant'a. — Michelet i Blanc. — Z odczytu Em. Levasseur. — Pamiętnik Kisielewa. — Obraz Rusi czerwonéj, wydanie J. K. Żupańskiego. — Sprawa księżnéj B. w Paryżu.

☞ Na pismo niniejsze wychodzące w poszytach 3ch-arkuszowych, zbroszurowanych, w ładnéj okładce, przyjmuje zamówienia „**Administracja Kraju**". Poszyt kosztuje 37 cent, w. a.

Reformy zeszyt XVI zawiera: Ustawę drogową. — O postępie wiedzy ludzkiej p. J. Gordona. — Korrespondencja. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości,

— **Strzechy** zeszyt VI zawiera: Ojciec Nikon, powieść historyczna, p. T. T. J. (c. d) Podczas burzy i po burzy, poezja. — Zapiski etnograficzne: Pobratymcy. — Awanturnicy w Polsce, p. Wł. Łozińskiego. (c. d.) Tatarzy nadwołżańscy i krymscy, p. Łucjana Tatomira. — Słowo bez echa, szkic powieściowy, p. Jana Zachariasiewicza (c. d.) Cerkiew grecko-unicka (z ryciną.) — Kronika. — Z teki chochlika (z ryciną.)

— **Mrówki** Nr. 12 zawiera: Na wędkę fotografja bez retuszu, p. Wołodego Skibę. Spotkanie (poezja) z Hejnego. — Niemania św. Sawa, studjum historyczne, p. Z. Miłkowskiego. — Faworyt, komedyjka w 1m akcie, p J. K. Turskiego. — Adam Mickiewicz, p. Karola Widmana. — Listy z Paryża. — Z Paryża: o zachowaniu zdrowia, p. dra. Wacława Bartoszewicza — Rynek krakowski i kościół P. Marji. w Krakowie (z dwoma drzeworytami.) — Kronika Szkice humorystyczne (z drzeworytem.)

— **Sobótki** Nr. 17. zawiera: W mętnéj wodzie, obr. współczesne. p. J. I. Kraszewskiego, (c. d.) — Karol Libelt, (z ryciną.) Kościół katedralny w Poznaniu, (z ryciną.) Amerykanin, powieść z czasów Kościuszki, napisał Wł. K. Wójcicki, (dokoń.) — O tańcach w Polsce. — Cztery myśli czterech poetów. — Kobiety w Rossji. Rozmaitości.

Biblioteki Ossolińskich tom XI zawiera: Przyczynki do historji wojny moskiewskiéj z lat 1633-1634 wraz z planem oblężenia Smoleńska p. dra. Ksawerego Liskie. — Sty. Otto i jego żywociarze, przez A. Bielowskiego. — Rzecz o skartabellach, przyczynek do historji prawa polskiego, p. Jana Chylińskiego. — Zapiski Litwina, sługi i wychowańca Zygmunta Augusta. — Władysława IV. stosunki literackie i naukowe z Włochami, p. Hieronima Feldmanowskiego. — Upadek scholastycyzmu i reforma szkoły przez humanistów, rzecz Adama Czosnowskiego. — Kilka szczegułów treści społecznéj: Teotrja i praktyka. — Wartość ekonomiczna. — Prawo własności. — Ustawodawstwo. — Natura i przeznaczenie podatków. — Dobroczynność i więzienia. — Odsetki od kapitałów. — Chów koni. — Chów innych zwierząt domowych. — Urządzenia odnoszące się do rolnictwa, przez Józefa Supińskiego. — Wiadomość o wynalazku i stopniowén doskonaleniu teleskopów, przez Jana Kantego Steczkowskiego. Krytyka: Henri de Valois et la Pologne en 1572., par le Marquis de Noailles. Paris 1867 ocenił Ludwik Nabielak. — Akty otnosiaszczijesia k istorii zapadnoj Rossii sorannyje i izdannyje archeograficzeskoju komisijeju; ocenił dr. Warnka. — Kronika zakładu: Sprawozdanie z czynnosci zakładu. Przemówienie Augusta Bielowskiego. — Spis darów.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Minister sprawiedliwości mianował *Jakóba Małui* adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych przy Sądzie wyższym we Lwowie.

Posady wakujące:

Adjunkta przy domu karnym we Lwowie z pensją 630 fl. rocznie i za kaucją wyrównywającą rocznéj pensyi. Termin podania do d. 24 maja b. r.

— Kancelisty przy sądzie pow. w Frysztaku z pensją 600 fl., ewentualnie 500. Dwutygodniowy termin podania.

Poczmistrza w Ropczycach z pensyą 150 fl. i 48 fl. pauszale, oraz wynagrodzeniem po 50 cent. za każdą posłańczą posyłkę do dworca kolei w Czekayu. Kaucya 200 fl. Termin podania do 2 maja b. r.

— Poczmistrza w Tuchowie za kontraktem i kaucją 200 fl. Płaca roczna 130 fl. pauszale 30 fl. i za utrzymywanie dziennych posyłek do Tarnowa i napowrót 500 fl. rocznie. — Termin podania do d. 2go maja.

— Woźnego przy sądzie powiatowym Szczerzeckim z pensją 300 fl., ewentualnie 250. — Czterotygodniowy termin podania.

Inseraty.

Jedną z wad naszéj społeczności, z któréj czasby się już jéj było otrząsnąć zaprawdę, jest lekkomyślność, z jaką bez żadnéj podstawy ot tak, jak to mówią *na wiatr*, gotowa od razu potępić, rzucić błotem, na ludzi którzy całe swe życie dla sprawy poświęcili, nie czekając na sposobność, która całą prawdę wyjaśni i dowiedzie, jak błachemi są czynione temu lub owemu zarzuty.

Słowa te niech trafią tam, gdzie trafić powinny. — „Mądréj głowie dość na słowie" powiada przysłowie. (194)

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.